Nr. 13. Lwów, dnia 25. marca 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 8. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

LEON BŁOCISZEWSKI.

Ceny ziemi i widoki na przyszłość.

Są kwestje i zagadnienia, na które gołosłownej odpowiedzi niema, o których zdania i zapatrywania wiecznie ścierać się będą, a które jednakże rozważane i omawiane być powinny. Do takich zaliczam kwestję ceny ziemi u nas, połączoną z pytaniem, czy wysokość jej jest usprawiedliwioną, jakie są widoki na przyszłość i jakie z niej wyciągnąć powinniśmy konsekwencje. Zanim jednakże nad odpowiedzią się zastanowimy, dobrze będzie obejrzeć się poza granicami Galicji i przypatrzeć się, chociaż pobieżnie, cenom za ziemię w innych krajach. Otóż spostrzeżemy, że wszystkie kraje na zachód od nas położone już dawno, bardzo dawno wysoką ceną za ziemię się odznaczają; i tak, ceny za ziemię w Anglii od około 100 lat trzymają się w pewnej, stosunkowo małym zmianom podlegającej wysokości; to samo można powiedzieć o cenach we Francji, z tą tylko różnicą, że zwyżka cen ziemi we Francji później jak w Anglii nastąpiła; przychodzimy teraz do Niemiec. Tutaj przedewszystkiem rozróżnić musimy zachód od wschodu. Ceny ziemi na zachodzie, bliżej Renu aż do Saksonii i pogranicza Śląska były do roku 1852 nizkie i dopiero po kryzis rolniczej z lat 1847—1852 nastąpiła nagła haussa, podobna jak u nas w ostatnich latach. Od tego czasu, a więc od przeszło 50 lat ceny za ziemię w zachodnich Niemczech tylko małym, niejako stopniowo co lat kilka objawiającym się fluktuacjom w zwyż podlegają. Inaczej w wschodniej części Niemiec, a zwłaszcza na Śląsku, Pomorzu, w Poznańskiem i w Prusach. Tam, pomimo że ceny na zachodzie były wysokie, podług pojęć z przed dwudziestu laty niemożliwie wysokie, została ziemia na wschodzie tak tanią, że Niemcy z zachodu, z Nadrenii i Saksonii garnęli się na wschód, kupowali najlepsze majątki za bezcen i dorabiali się znacznych fortun. Ten cichy ale systematyczny ówczesny „Drang nach Osten" biegł całe dziesiątki lat ku Poznańskiemu, wyrządzając okropne szkody narodowi naszemu, robiąc coraz większe wyłomy pomiędzy obywatelstwem Wielkopolskiem, i dziwna, że sprzedaże odbywały się jakby niespostrzeżone przez nikogo, nie piętnowane przez opinię publiczną. Dopiero rok 1886 przyniósł sławetną bismarkowską komisję kolonizacyjną i otworzył społeczeństwu, niestety późno bardzo, oczy na złe tak dawno już i tak silnie, zakorzenione.

Jednakże kolonizacja, ów sztucznie stworzony konkurent na ziemię, cen nie podniosła i dopiero mniej więcej dziesięć lat później, gdyż około 1896 r. rozpoczyna się raptowna zwyżka cen ziemi. Później jak Poznańskiemu i Prusom zachodnim, gdyż dopiero przed kilku laty, zwyżka ta udzieliła się i Prusom wschodnim (Litwie).

Ceny majątków w Poznańskiem od roku 1896, mimo groźby wywłaszczenia, stale się podnoszą, a różnice pomiędzy tem co płacono przed piętnastu laty a dzisiaj, bardzo często 100%, a nieraz znacznie więcej wynoszą.

Podobnie sprawa się ma z dzierżawami. Piszący przypomina sobie, jak w roku 1895 albo 1896 na walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego, długo i szeroko debatowano nad wydzierżawieniem pewnego małego majątku z doskonałą, wydrenowaną ziemią i najlepszą komunikacją z cukrownią, po nadzwyczaj, na owe czasy, wysokiej cenie, bo po 15 M (16, o0 K) z morgi magdeburskiej (0·25 ha); wróżono ogólnie, że przy tak wysokim czynszu dzierżawnym ów dzierżawca egzystencji nie znajdzie. Dzisiaj ten sam majątek jest po 30 Marek wydzierżawiony, a dzierżawca jeszcze pieniądze zarabia.

Widzimy jak zwyżka cen ziemi z zachodu do Galicji się posunęła, a z przykładów Anglii, Francji i Niemiec dalsze jeszcze możemy zrobić spostrzeżenie, że ceny doszedłszy do pewnej granicy wysokości, nie spadają, lecz przez bardzo długi szereg lat, powoli ale stale w przeciągu kilkoleci, w zwyż się rozwijają.

Czy u nas do stadjum normalnej wysokości ceny doszły nie chcę rozstrzygać.

Zastanówmy się teraz nad dwoma pytaniami. Najpierw czem się tłómaczy to podrożenie ziemi, a dalej,

czy ono wyjdzie na dobro naszego ziemiaństwa. Jak wiadomo, ziemia różni się tem od wszelkich innych czynników produkcyjnych, że w żaden sposób nie da się przenieść, zniweczyć i powiększyć.

Ostatni jej przymiot, a raczej wada, stoi w diametralnem przeciwieństwie do ludzkości, która dotąd liczebnie wciąż się powiększa. Naturalnym wynikiem stosunku ludzi do ziemi być musi, że gdy coraz więcej ludzi, tem więcej ziemia musi produkować, a w naszych stosunkach dochodzi jeszcze, że, czem więcej ludzi, tem więcej takich, którzy chcą ziemię posiadać — a jak każda rzecz, której zapotrzebowanie jest wielkie, a produkcja ograniczona, w cenie wznieść się musi, tak samo sprawa ma się i z ziemią. U nas, gdzie przemysłu prawie niema, a rolników małorolnych miljon, przytem „płodność królicza", powstał u włościan prawdziwy głód ziemi. Niestety głód ten nie został zaspokojonym w sposób, któryby na dobro włościan i społeczeństwa mógł wyjść. Parcelacja, zamiast stworzyć żywotny stan włościański, powiększyła jedynie dziadostwo małorolne; zamiast uzdrowienia przyniosła nowe rany na ciało społeczeństwa.

Lecz parcelacja w małym tylko stopniu usprawiedliwia i tłómaczy wysokość cen; tak samo jak i kolonizacja pruska w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich, w pierwszych dziesięciu latach swej działalności, nieznaczny tylko wpływ na ceny wywarła. Głębszą i ekonomicznie daleko ważniejszą przyczyną jak spekulacje i konkurencje, jest okoliczność, że w ostatnich latach produktywność ziemi bardzo znacznie u nas się podniosła i gospodarstwo — pomijając ostatnie fatalne lata — jest intratniejsze. Dzięki ulepszeniom komunikacji, drenowaniu, ulepszonej mechanice rolnej, nawozom sztucznym, zastosowaniu lepszych odmian zbóż, różnych organizacji, assocjacji, poprawie inwentarza, w jednem słowie, dzięki postępowemu, racjonalnemu gospodarstwu, produkcja rolnicza w ostatnich latach bardzo i nadspodziewanie się wzmogła, ryzyko gospodarcze, przez zwiększenie kultury, się zmniejszyło. Dochodzi jeszcze do tego bardzo doniosłego objawu, że ceny, nie tylko wszystkich ziemiopłodów, ale i koni, trzody, bydła i produktów bydlęcych, znacznie się podniosły. Prawda, że robotnik w ostatnich latach podrożał, lecz nie w tym stopniu, aby cały zysk z podwyższenia produkcji pochłonął; zresztą co do ostatniego punktu pogodzić się trzeba ze spostrzeżeniem, że wszędzie tam, gdzie ziemia droga i robotnik nie tani. Ceny ziemi i płaca robotnika idą w Europie niejako w parze.

Zwyżka cen ziemi ma zatem w wysokim stopniu swą usprawiedliwioną przyczynę w tem, że ziemia dzisiaj więcej jak dawniej dochodów odrzuca.

Niestety nie wszystkiem! Pod tym względem moglibyśmy ziemian naszych na trzy kategorje podzielić:

Pierwsza, niezbyt liczna; idą nie od dzisiaj z duchem czasu, więc kroczą już lata całe z postępem. Majątki dają im takie dochody, że gdyby nawet podług dzisiejszych cen sprzedali, w stosunku do dochodów jakie z gospodarstwa mają, materjalnego zysku by nie osięgli. Dla nich praca na własnym zagonie jest intratną.

Druga kategorja tych, których postęp niejako zaskoczył: opierali się mu, lecz przejrzeli, uznają potrzebę reform, biorą się do nich z zapałem, lecz zwykle iść muszą półśrodkami, bo kapitał im nie wystarcza, a skoro są zniewoleni uchwycić się tej obosiecznej broni, jaką jest kredyt u nas, zwykle giną.

T. Swiszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 10. „Rolnika").

Towarzystwo rolnicze krakowskie zamianowało w roku 1906 instruktorem mleczarstwa p. Cezara Goddefroy'a dopiero w trzecim kwartale tego roku, przeto akcja Komitetu była w tym czasie z braku fachowej siły mniej wydatną.

Ponieważ Towarzystwo, na podstawie porozumienia się z Wydziałem krajowym zaprzestało subwencjonowania mleczarń w tym roku, zajęło się natomiast szerzeniem znajomości mleczarstwa przez urządzanie wykładów. Instruktor mleczarstwa miał więc wykład mleczarski w Dębicy, następnie zaś na zebraniu właścicieli i kierowników mleczarń podczas oceny masła w Rzeszowie.

Ponadto współdziałało Towarzystwo z biurem Patronatu w zorganizowaniu spółki mleczarskiej w Kwaczale, dalej robiło starania, by w myśl rozporządzenia ministerstwa kolei z dnia 30. czerwca 1906 r. została wprowadzona na wszystkich stacjach sprzedaż mleka w zamkniętych naczyniach. W końcu wspólnie z austrjackim Komitetem mleczarskim czyniło starania u rządu o prawodawcze uregulowanie handlu mlekiem.

Działalność Towarzystwa mleczarskiego była również popartą przez Komitet, gdyż udzielił Towarzystwu z przyznanych mu funduszów ministerjalnych 1000 Koron na prowadzenie biura handlowego dla sprzedaży masła i polecił swemu instruktorowi mleczarstwa pełnienie funkcji sekretarza tego Towarzystwa.

Jeszcze na sesję sejmową w roku 1905 wniósł Komitet Towarzystwa rolniczego petycję do Sejmu o spowodowanie zorganizowania przy szkole mleczarskiej w Rzeszowie jedno- lub dwu-letniego kursu dla wykształcenia t. z. „szwajcarów" t. j. dozorców obór mlecznych, biegłych w żywieniu, pielęgnowaniu i dojeniu krów a nadto w technice przeróbki mleka na masło.

Załatwiając tę petycję Sejm powziął następującą uchwałę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu na następnej sesji sejmowej wnieść przedłożenie, w celu założenia kursu dozorców obór przy kilku szkołach rolniczych".

Wydział krajowy uznał w sprawozdaniu za rok 1906 że, „Stworzenie instytucji przygotowującej umiejętnych dozorców dla obór zarodowych mlecznych jest sprawą niezawodnie ważną. Kwestja ta, aktualna od dłuższego już czasu, była rozpatrywaną zwłaszcza przy projektach założenia szkoły mleczarskiej. Postulat uposażenia szkoły mleczarskiej we własną oborę nie mógł być jednak urzeczywistniony, bo obora dość duża, by stanowić mogła właściwy teren dla praktycznego wyrobienia t. zw. szwajcarów, musiałaby oczywiście być połączoną z własnem gospodarstwem szkolnem w odpowiednich rozmiarach, co znów zwiększyłoby koszta założenia szkoły mleczarskiej wielokrotnie, pomijając nawet trudności organizacyjne, jakie nastręczałoby połączenie szkoły mleczarskiej z dość obszernem gospodarstwem. Kwestja kształcenia dozorców obór nie schodziła jednak z uwagi. Było mianowicie dążeniem Wydziału krajowego, by zadanie to spełniać mogły z czasem niektóre niższe szkoły rolnicze".

W tej myśli rozszerzono gospodarstwo szkoły rolniczej w Bereźnicy do 80 morgów, zwiększono oborę szkolną, a formalnemu zorganizowaniu kursu dozorców stajennych stał na razie na przeszkodzie tylko brak miejsca na pomieszczenie uczestników kursu. Mimo to szkoła w Bereźnicy przyjmowała już od kilku lat na naukę pielęgnowania i dojenia krów, dozorców wysyłanych przez zarządy dóbr: tutaj także uzupełniali swe przygotowania kontrolorzy mleczności, fungujący z ramienia Towarzystwa gospodarskiego. W tym samym kierunku korzystał Komitet Tow. rolniczego w Krakowie z usług szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Trzecia kategorja, na nieszczęście, w Galicji licznie reprezentowana, z rodziny mamuta — to ci, którzy nie uznają postępu, reform, wiedzy, skarzą się tylko że chłop drogi, że czasy coraz gorsze i czekają na kupca, który ich wybawi.

Pozostaje do omówienia druga kwestja „czy dla ziemian naszych wysokie ceny ziemi są korzystne“? Nie mam naturalnie na myśli tych co noszą się z myślą sprzedaży. Jeżeli wyjdziemy z założenia, że dla jednej, poważnej części naszych ziemian, ceny nie są wcale fikcyjne, gdyż przy zastosowaniu wszelkich środków techniki etc. jakimi gospodarstwo dzisiaj rozporządza, ziemia czynsz od wysokich cen odrzuca, to odpowiedź będzie musiała wypaść potakująco.

Korzyść, że z tylu a tylu miljardów, jakie ziemia w Galicji reprezentuje, zrobiło się więcej i to w wielkiej mierze przez podniesienie się produkcji, jest ogromnego znaczenia, czy to pod względem narodowym czy społecznym.

Potrzeba jednakże aby ziemiaństwo nasze potrafiło z tej korzyści wydobyć tę konsekwencję którą ona oddać może, a z drugiej strony unikło niebezpieczeństw, jakimi zwyżka cen zagraża.

Jak dotychczas wysokie ceny błogosławieństwa nie przyniosły; pewna część ziemian, wierząc najmocniej że ceny są sztuczne, że wyższemi robią je agenci i spekulanci, a nie prąd czasu i konjunktury, że one przejściowe i chwilowe, pospieszyła się ze sprzedażą ziemi, czy to w ręce żydów, czy też niesumiennych agentów, którzy wyzyskali nie tylko ich, lecz bardziej joszcze chłopów, a sami wzbogacili się z iście amerykańską szybkością. Ziemianie ci zapomnieli o wszelkich tradycjach, o pięknem haśle, że „ziemia polska dla Polaków“ i poszli osiąść na bruku, gdzie dzisiaj rozpaczają, nie ze wstydu, że sprzedali, nie z tęsknoty za matką ziemią, tylko z żalu, że nie doczekali droższych jeszcze czasów.

Zwyżka cen powinna i mogłaby ziemiaństwu jednakże nie ocenioną oddać korzyść przez wzgląd na kredyt rolny. Stosunki kredytowe są u nas opłakane; kredyt hipoteczny nie wielki, bazujący na zasadach i taksach nie odpowiadających cenom ziemi, przytem drogi; kredyt wekslowy dla rolnika niebezpieczny, przytem przez ustawy Banku Austro-Węgierskiego, który go zasadniczo tylko firmom protokołowanym udziela, trudno dostępny i niejako dla rolnika sztucznie podrożony; następnie kredyt zaliczkowy, najgorszy i najniebezpieczniejszy.

Wiemy, że najgłówniejszą przyczyną upadku większej własności jest zadłużenie, a przedewszystkiem rodzaj zadłużenia Kor. 100.000 na jednej stałej hipotece mniej nieraz ciążą, jak 30.000 K długów latających, wekslowych, zaliczkowych, kontowych i t. p. Dzisiejszy sposób gospodarowania wymaga tak znacznego kapitału obrotowego i kapitał ten tak ważną, pierwszorzędną gra rolę, że gdzie go niema, lub opartym być musi na krótkoterminowym kredycie, gospodarstwo rozwijać normalnie się nie może.

Zwyżka cen ziemi tę ogromną korzyść ziemianom naszym oddać powinna, że reprezentując dzisiaj dzięki jej daleko większą potęgę finansową jak dawniej, mogliby i powinni zdobyć się na ogólną akcję uzdrowienia stosunków kredytu agrarnego a przedewszystkiem na akcję oddłużenia ziemi.

Pomyślne rozwiązanie kwestji przynosi nowa szkoła rolnicza w Miłocinie. Dzięki swemu uposażeniu i sąsiedztwu ze szkołą mleczarską, posiada zakład w Miłocinie wszelkie warunki do urządzenia kursów dozorców stajennych; Wydział krajowy dokładał więc starań, by kurs taki odbył się już w r. 1907, a po zebraniu doświadczeń przedstawi się Wys. Sejmowi zasady organizacji stałych kursów dla dozorców obór w Miłocinie.

Jak w latach poprzednich tak i w tym roku Wydzia krajowy udzielił szereg stypendjów mleczarskich.

Otrzymali je więc: inż. Józef Mokrzyński na studja mleczarskie z uwzględnieniem konstrukcji maszyn mleczarskich. Dalej p. Władysław Romański, który został następnie pomocnikiem kraj. instruktora mleczarstwa, p. Marja Stasiniewiczówna, dla kształcenia się w zawodzie nauczycielki dla szkół gospodarstwa kobiecego, wreszcie p. Cezary Godeffroy, sekretarz Towarzystwa mleczarskiego.

Wykonywanie krajowego patronatu nad spółkami mleczarskiemi w roku 1906, stanowiło już znaczny dział w czynnościach biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczki.

Powstało w tym roku kilka nowych spółek mleczarskich; w ich liczbie jedna miejska w Tarnopolu, zawiązana pierwotnie jako handlowa, później dopiero dla uzyskania patronatu przemienioną została na spółkę zarobkowo-gospodarczą podług ustawy z r. 1873.

Ponieważ dotychczasowy referent dla spółek mleczarskich w biurze Patronatu p. inż. Z. Chmielewski przeszedł do kraj. biura mleczarskiego, przydzielił Wydział krajowy Patronatowi kraj. instruktora adjunkta inż. Józefa Mokszyńskiego.

Dwie spółki mleczarskie, mianowicie w Rudkach i Tarnopolu opierają się prawie wyłącznie na folwarcznej produkcji mleka, różnią się jednak tem, że mleczarnia w Rudkach spienięża mleko przeważnie przez przeróbkę na masło, w Tarnopolu zaś, nie zajmuje się produkcją masła lecz spienięża surowy produkt.

Reszta czynnych w r. 1906 mleczarni spółkowych opierała się przeważnie na dostawie mleka z gospodarstw włościańskich. Produkt główny tych mleczarni t. j. masło celuje swą jakością między produktami innych krajowych mleczarni postępowych, jak to stwierdziły wyniki dwóch ostatnich „ocen masła“, które się odbyły w Rzeszowie w dniach 28. kwietnia i 12 i 13. paźdz. 1906 r.

Także, co do ilości, wzrasta produkcja spółkowa mleczarni włościańskich z roku na rok, o ile sądzić można z tych nielicznych mleczarni spółkowych, które są już po parę lat czynne; najdawniejsze w Rybnej i Królówce mają też największą produkcję.

Oczywiście byłoby bardzo pożądanem, aby rozwój naszego mleczarstwa odbywał się w przyspieszonem tempie. Atoli biuro Patronatu nie starało się forsować tworzenia spółek mleczarskich, gdyż nie byłoby w stanie sprostać odrazu wynikającym stąd zadaniom, a nadto oględne postępowanie leży w interesie pomyślnego i trwałego rozwoju Spółek mleczarskich. Każda z nich bowiem utrzymuje zakład przemysłowy, działający na większą lub na mniejszą skalę równocześnie w dwóch kierunkach: produkcyjnym i handlowym. Zadania te są daleko trudniejsze, niż działalność Spółki kredytowej; z tego zdaje sobie sprawę nie tylko biuro Patronatu, ale także interesowana ludność rolnicza. Dlatego też różne warunki, stawiane ze strony biura Patronatu, szczególniej zaś ten warunek, aby założyciele zapewnili sobie na mocy pisemnych deklaracji dostawę mleka przynajmniej od 200 krów, osłabia ochotę do liczniejszego tworzenia Spółek mleczarskich a zmusza do gruntownego rozważania i przygotowania sprawy, zanim interesowana ludność wystąpi z prośbą udzielenia jej dalszej pomocy. Biuro patronatu nie uważa wreszcie propagandy w kierunku zakładania Spółek mleczarskich za swoje właściwe zadanie i tylko ubocznie

Dr. BRONISŁAW NIKLEWSKI.

Obornik jako nawóz azotowy.

(Dokończenie).

Przechowywanie obornika w stajni.

Stajnia, w którejby można przechowywać obornik musi być dostatecznie głęboka, albo też odpowiednio wysoka. Przy budowie takiej stajni należy dno wyłożyć warstwą gliny i wybrukować cegłą dobrze wypaloną a szczeliny wypełnić cementem. Przy użyciu dostatecznej ilości ściółki, można ewentualnie zaoszczędzić koszta wybrukowania dna. W miarę przybywania obornika podnosić trzeba żłoby do tego celu zastosowane. Nawóz trzymać można tylko pod bydłem, gdyż unoszące się z odchodów pary amoniakalne działają szkodliwie na wzrok u koni; dlatego często przenosi się obornik koński i z pod trzody chlewnej pod bydło. W owczarni można obornik pozostawić, lecz należy go obficie zlewać wodą, przez co obniża się parowanie amoniaku, a tem samem utrzymać można należytą czystość powietrza i zmniejszyć straty azotowe. Przechowywanego obornika pod bydłem nie można zlewać wodą, gdyż sam jest dość już wilgotny. Szczególniejszą uwagę zwracać należy na możliwie dobre wymieszanie obornika. Powietrze stajni oczyszczać należy przez odpowiednio regulowane wentylatory. Ponieważ wyziewy stajenne są cięższe od powietrza, przeto wentylatory należy dość nizko umieszczać, najlepiej poniżej okien. Straty amoniakalne można zmniejszyć przez używanie dostatecznej ilości ściółki, która powinna wchłaniać całkowitą gnojówkę. Najkorzystniej działa w tym względzie cięta słoma, a także dobrze jest domieszać ściółki torfowej, która bardzo silnie wchłania ciecz i posiada zdolność zatrzymywania par amoniakalnych. Ze stajni należy obornik wywozić wprost na pole. Korzyści przechowywania obornika pod bydłem są następujące:

1) W takim oborniku azot doskonale się konserwuje, tylko wierzchnie warstwy tracą amoniak, jednakże straty te w normalnych warunkach nie przekraczają 15% całkowitego azotu. Wypłukanie azotu z obornika jest uniemożliwione wobec nieprzepuszczalności dna stajennego, a również wykluczonem jest wywiązywanie się wolnego azotu, gdyż, jak powyżej zaznaczono, bakterje nitryfikacyjne w takim oborniku nie znajdują warunków rozwoju. O skuteczności takiego obornika są przekonani nasi praktyczni rolnicy, a także stwierdzono to niejednokrotnie drogą ścisłych doświadczeń.

M. Marcker w Lauchstädt przeprowadził następujące doświadczenia w celu porównania zawartości azotu obornika przechowywanego na gnojowni i w głębokiej stajni. 12 wołów opasowych ustawiono w głębokiej stajni i taką samą ilość wołów w zwykłej płytkiej stajni. Karma była jednakowa. W płytkiej stajni dawano tyle ściółki, aby całkowitą ilość gnojówki zatrzymać. Obornik wynoszono co dwa dni, raz na gnojownię otwartą, drugi raz na krytą. Doświadczenie trwało 136 dni; przy końcu przyrost na wadze opasów w obydwu stajniach był jednakowy.

Po ukończeniu doświadczenia wydobyto obornik z betonowanej stajni, przeważono i analizowano, tak, jak i oborniki przechowywane na gnojowniach wraz z gnojówką, która spływała do zbiorników. Wyniki oznaczeń były następujące:

	obornik		
		z gnojowni	
	z głębokiej stajni	krytej dachem	nie krytej
Gnojówka w zbiornikach		18 q	62 q
Waga obornika	524 q	483 q	527 q
Sucha substancja . . .	146 q	145 q	116 q
Azot obornika z gnojówką	407 kg.	295 kg.	292 kg.

Z analiz paszy, ściółki i z przyrostu żywej wagi obliczono, że obornik powinien zawierać azotu

	469 kg.	469 kg.	469 kg,
straty azotu	62 kg.	177 kg.	174 kg.
straty w procentach . .	13%	37%	36%

---

się tem zajmuje przy sposobności innych swoich czynności, natomiast liczyło i liczy na poparcie pod tym względem ze strony towarzystw rolniczych jako też kraj. biura mleczarskiego. Od akcji, jaką te właśnie czynniki podejmą w celu propagandy Spółek mleczarskich i krzewienia wiadomości o racjonalnem gospodarstwie nabiałowem, zależy w znacznej mierze ożywienie ruchu w kierunku zakładania spółkowych mleczarń.

Z powodu zmian personalnych akcja biura Patronatu mogła się dopiero silniej rozwinąć w drugiej połowie roku 1906. Zważywszy, że organizacja spółek mleczarskich wymaga znaczniejszego nakładu pracy i czuwania ustawicznego nad wszelkiemi nie tylko przedwstępnemi czynnościami takiej spółki, lecz ustawicznego baczenia na jej pierwsze kroki po uruchomieniu, należy uważać za objaw bardzo dodatni, gdy z końcem roku 1906 pod Patronatem Wydziału krajowego pozostawało 11 gotowych już spółek a kilka było w organizacji wstępnej.

Przeglądając czynności gal. Towarzystwa mleczarskiego, widzimy, że główną jego czynnością w roku 1906 było zorganizowanie na podstawie projektu dra Stefczyka biura handlowego dla sprzedaży i eksportu masła.

Zakres działania tego biura obejmuje:

a) zbieranie informacji o stosunkach dotyczących handlu nabiałem w kraju i zagranicą, w szczególności zaś utrzymywanie w ewidencji cen targowych, badanie wymagań odbiorców i konsumentów nabiału, poznawanie sposobów i środków działania konkurencji, celem praktycznego zużytkowania tych wiadomości w interesie mleczarń opartych o biuro handlowe;

b) wyszukiwanie najlepszych odbiorców na produkta tych mleczarń, które stanowić będą klientelę biura handlowego;

c) zasięganie autentycznych wiadomości o rzetelności i wypłacalności firm, gotowych nabywać produkta mleczarskie za pośrednictwem biura handlowego;

d) nawiązywanie stosunków handlowych między upatrzonymi odbiorcami produktów nabiałowych, a mleczarniami opartemi o biuro handlowe, w szczególności zaś pośredniczenie w zawieraniu umów między dostawcami a odbiorcami produktów nabiałowych;

e) czuwanie nad należytem dotrzymywaniem warunków umowy zawartej za pośrednictwem biura o kupno i sprzedaż nabiałowych produktów przez obu kontrahentów;

f) udzielanie członkom Towarzystwa wskazówek i wyjaśnień w sprawach dotyczących przewozu produktów mleczarnianych, wyjednywanie ulg i ułatwień transportowych;

g) przedsiębranie innych czynności handlowych, mających na celu zapewnienie mleczarniom działającym za pośrednictwem biura handlowego najkorzystniejszego zbytu produktów nabiałowych, o ile te czynności nie sprzeciwiają się postanowieniom instrukcji.

Początkowo agendy handlowe biura prowadził p. St. Markiewicz, mający fachowe i kupieckie wykształcenie, który przed objęciem tego stanowiska zwiedził związki eksportu masła w Schärding i Passawie oraz kilka większych mleczarń.

Biuro handlowe, rozpoczynając swoją działalność, rozesłało 700 egzemplarzy okólnika do mleczarń i kupców z informacją o założeniu i celach biura.

Następnie zaprowadzono odpowiednią książkowość, która umożliwia dokładną ewidencję mleczarń, kupców i kontraktów zawartych. Nadto sporządzono formularze deklaracji, które mleczarniom, korzystającym z bezpłatnych usług biura, do podpisu są przedkładane.

Po zwolnieniu z dniem 15. lipca 1906 r. p. Markiewicza z obowiązków kierownika biura handlowego, jego następcą zamianował Wydział p. Juliusza Nachtlichta, właściciela domu handlowego w Krakowie.

Z powyższego doświadczenia wynika, że azot znacznie lepiej konserwuje się w oborniku przechowywanym w stajni, aniżeli na gnojowni. Różnica ta uwydatnia się także w skuteczności oborników. Stwierdza to W. Schneidewind, doświadczeniami wykonanemi również w Lauchstädt. Z pośród wielu innych przeprowadzono następujące doświadczenie:

na 1 ha zebrano zwyżkę plonów:

	ziemniaki		pszenica (działanie następcze)	
	bulwy	skrobia	ziarno	słoma
przez 280 q obornika	q	q	q	q
z głębokiej stajni	77·9	9·63	8·45	17·56
z gnojowni	54·2	9·22	5·87	6·33

Jeżeli przy doskonale urządzonej gnojowni i wzorowem przechowywaniu, zachodziły tak olbrzymie straty azotu, to ze względu na znacznie lepsze konserwowanie azotu korzystniej będzie przechowywać obornik w stajni.

2) Przechowywanie obornika w stajni jest stosunkowo znacznie tańsze, aniżeli na gnojowni. Odpada bowiem budowa i utrzymanie gnojowni ze zbiornikiem na gnojówkę. Oczywiście nie myślę tu wcale o składaniu obornika na podłożu przepuszczalnem, co pozornie wydaje się najtańszym sposobem, jednakże połączonym z tak olbrzymiemi stratami azotu, że się w żadnem gospodarstwie nie opłaci. Uwzględnić również trzeba, że przez pozostawianie obornika w stajni, zaoszczędza się robotę częstego wynoszenia.

Jednakowoż i ten sposób przechowywania obornika ma ujemne strony, wskutek czego nie jest rozpowszechniony.

1) W czasie epidemii bydła, pozostawianie nawozu w stajni może okazać się bardzo szkodliwem, gdyż uniemożliwia dezinfekcję; jakkolwiek bakterje chorobotwórcze, zdaje się, nie znajdują pomyślnych warunków rozwoju, gdyż prawdopodobnie sama gnojówka działa antyseptycznie.

2) W gospodarstwach, których głównem zadaniem jest dostarczanie możliwie czystego i hygienicznego mleka, wykluczonem jest pozostawianie obornika w stajni.

W obecnych warunkach dla większości naszych gospodarstw najstosowniej będzie przechowywać obornik w stajni, jednak z postępem w intenzywnym sposobie gospodarzenia i my będziemy się starali wyszukać korzystne sposoby przechowywania obornika poza obębrem stajni.

Przechowywanie obornika poza obrębem stajni.

Jak z powyższych zestawień wynika obornik przechowywany poza obrębem stajni ulega znacznym stratom azotu, a tem samem obniża się jego wartość. Przedewszystkiem ulegają zniszczeniu łatwo przyswajalne związki azotowe gnojówki. Wobec tego głównem zadaniem będzie rozstrzygnąć kwestję czy, lepiej będzie przechowywać stałe i płynne części razem, czy oddzielnie.

Wspólne przechowywanie stałych i płynnych części obornika.

Na wspólne przechowywanie mierzwy z gnojówką przy użyciu słomy na materjał ściółkowy szczególniejszą uwagę zwrócono w Niemczech. Tam też opracowano specjalne przepisy, jak należy urządzić i utrzymywać gnojownię. Gnojownia powinna być ocieniona budynkami, drzewami albo dachem. Do ocienienia gnojowni nadają się krzewy lub drzewa silnie ulistnione, szybko rosnące i na działanie gnojówki dość odporne. Najbliżej gnojowni dobrzeby było posadzić krzewy bzu czarnego, opodal zaś topole, białodrzew albo lipę. Wielkość gnojowni powinna odpowiadać ilości bydła, tak, ażeby mniej więcej na 1 sztukę o wadze 500 kg. przypadało 5—6 m² powierzchni. W miejscu przeznaczonem na gnojownię należy wybrać ziemi na 1 m 25 cm. głęboko, wyłożyć warstwą tłustej gliny (na 30 cm.) i wybrukować kamieniem lub dobrze wypaloną cegłą, spajaną cementem, albo też betonować. Wapno nie nadaje się do tych robót, gdyż gnojówka łatwo je przeżera. Dno powinno być wgłębione na 50—70 cm. poniżej powierzchni ziemi, z lekkim spadem (1 : 50) do ścieku, w którym zbiera się gnojówka i odpływa do osobnego zbiornika o stosownej pojemności (0·30—0·45 m³ na sztukę). Gnojownię powinien otaczać mur dostatecznie wysoki (najwyżej dwa m.). Otaczający gnojownię mur powinien być na dwa m. wysoki z dwiema bramami po przeciwległych stronach. Zaokrąglone naroża gnojowni uprzystępniać mają łatwo całą powierzchnię dla bydła przy ubijaniu obornika. Na silne ubijanie i utrzymywanie obornika w dostatecznej wilgotności należy zwracać szczególniejszą uwagę. Polecam nawet zlewać nawóz gnojówki za pomocą pompy umieszczonej w zbiorniku. Takie mniejwięcej są przepisy, dotyczące przechowywania obornika, wydane przez niemieckie towarzystwa gospodarskie.

W przechowywaniu obornika na gnojowni, a w stajni zachodzi zasadnicza różnica, a mianowicie ta, że z gnojowni nadmiar gnojówki spływa do zbiornika, podczas gdy w stajni obornik przesiąka gnojówką. Przez odpływ nadmiaru gnojówki pozostały obornik staje się podatnym dla nitryfikacji, która to powoduje wywiązywanie się wolnego azotu. Na takie straty nie jest narażony obornik w stajni. Przez ubijanie nawozu tylko w niedostateczny sposób zapobiega się ulatnianiu się wolnego azotu. Zlewanie obornika gnojówką przynieść może tylko wtedy korzyści, gdy mocno ubity obornik przesiąknie w zupełności gnojówką, a więc gdy wytworzą się warunki podobne do tych, jakie istnieją w głębokiej stajni. Jednakże w większości wypadków obornik na gnojowni jest tak luźno ułożony i wypłukany opadami, że zlewanie gnojówką raczej przyniesie szkody, gdyż gnojówka przysparza w oborniku materyału do nitryfikacyi, tracąc w ten sposób swój azot.

Przypuszczenia o stratach azotu, spowodowanych nitryfikacją, nawet na wzorowo utrzymanych gnojowniach, opieram na następujących spostrzeżeniach.

Wielokrotnie stwierdzono, że gnojówka, spływająca z takich gnojowni była bardzo uboga w azot, i traciła go w miarę przepływania przez obornik.

Od marca po koniec roku 1906 biuro zdołało sprzedać 5229 kg. jako część letniej nadwyżki produkowanego przez członków masła. W miesiącu maju r. 1906 ogłosił Wydział konkurs na posadę sekretarza Gal. Towarzystwa mleczarskiego.

Na tę posadę zgłosiło się kilku kandydatów, z których na podstawie poważnych rekomendacji wybrał Wydział p. Cezara Godeffroy'a z Piestrza (gub. Kielecka) w Król. Polskiem, absolwenta szkoły rolniczej w Czernichowie. Wydział wysłał p. Godeffroy'a przy pomocy subwencji Wydziału krajowego w sumie 600 K. do Kleinhoff-Tapiau w celu odbycia studjów uzupełniających w tamtejszej szkole mleczarskiej, poczem objął wspomniany kandydat powierzone mu agendy. Czynności sekretarza pełnił p. Godeffroy od września 1906 r.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, Towarzystwo mleczarskie popierało działalność Komitetu ocen masła, przez partycypowanie w pokryciu kosztów urządzenia ocen, mianowicie w III-ciej i IV-tej ocenie.

Dalej Wydział Tow. zajmował się licznymi wnioskami, przedłożonymi przez członka Wydziału Władysława ks. Sapiehę. Między innymi szczegółowo zastanawiał się Wydział nad poruszoną przez ks. Sapiehę, sprawą reformy taryf i transportu koleją produktów nabiałowych.

Na posiedzeniu, w dniu 18. grudnia 1906 przez Wydział odbytem, postanowiono objąć z dniem 1. stycznia 1907. wydawnictwo *Gazety mleczarskiej* i wydawać to czasopismo jako organ galic. Towarzystwa mleczarskiego w tych samych jak dotychczas rozmiarach, z tem, że siedzibą radakcji i administracji będzie Rzeszów, a redaktorem dr. Tadeusz Rylski. *C. d. n.*

Również przez liczne doświadczenia przekonano się, że obornik mimo starannego pielęgnowania tracił wiele azotu, często dwa razy tyle, co w stajni. W celu zapobiegania tym stratom uciekano się do różnych środków sztucznych (przesypanie superfosfatem, gipsem, kainitem i t. p.).

Nadzieje pokładane w licznych i mozolnych pracach, które głównie w Niemczech przeprowadzono w zupełności zawiodły. Ostatecznie ograniczono się, na dawno wypróbowanym sposobie ubijania i utrzymywania obornika w dostatecznej wilgoci, lecz wyniku tego nie można uważać jako rozwiązanie kwestyi.

Wobec tego rozważmy, czy zasadniczo różniący się sposób oddzielnego przechowywania stałych części obornika nie zapewnia korzyści i ma widoki takiego udoskonalenia, aby mógł być stosowanym w intenzywnie prowadzonych gospodarstwach.

Oddzielne przechowywanie stałych i płynnych części obornika.

Naszkicowanie kilku myśli podaję niejako w celu nadania kierunku dalszym doświadczeniom, któreby ostatecznie rozwiązały kwestję praktycznie.

Sprawa oddzielnego przechowywania stałych i płynnych części obornika nie jest bynajmniej nową. W Niemczech zwrócił na nią uwagę Soschlet, jednakże nie znalazła powodzenia, wskutek trudności, jakie niewątpliwie przy jej stosowaniu w praktyce zachodzą. Niestety, pominięto w zupełności korzyści, jakie mogłoby przynieść oddzielne zużytkowanie, bo sam Soschlet poleca przed wywożeniem w pole zmieszać stałe i płynne części.

Oddzielenie kału i moczu powinno odbywać się już w stajni stosownie urządzonej podobnie, jak stajnie holenderskie, gdzie kał i mocz spływa rowami do zbiornika. System ten należałoby o tyle zmienić, ażeby zapomocą śluz urządzonych przed zbiornikiem oddzielać kał od gnojówki i perjodycznie zmieszany ze słomą wynosić na gnojownię. Spusty o nieco silniejszym spadzie, odprowadzałyby gnojówkę wprost do zbiornika, znajdującego się poza stajnią. Zbiornik powinien być dostatecznie wielki, mniej więcej 1·2—1·4 m³ na 1 sztukę, licząc 10 l moczu dziennej produkcji. Mała część pozostawałaby z kałem, gdyż zupełne rozdzielenie kału i moczu w praktyce nie jest możliwem. Zbiornik taki byłby stosunkowo znacznie większy, aniżeli te, które buduje się przy gnojowniach. W wielkich gospodarstwach prawdopodobnie będzie korzystniej budować więcej zbiorników. Powinny być one szczelnie zamykane, a także o ile możności zacienione. Czy pokrywanie powierzchni gnojówki ropą naftową, płynną parafiną, lub innym podobnym środkiem, w celu zmniejszenia ulatniania się amoniaku w porze letniej byłoby korzystne, roztrzygnąć mogłyby doświadczenia. Stałe części dopiero przy wynoszeniu ze stajni możnaby mieszać ze ściółką, której by w ten sposób można nieco zaoszczędzić. Jednakowoż obornik taki byłby zanadto suchy. Przez polewanie wodą możnaby obornik, powstały z samego kału i słomy uchronić przed zbyt silnem spalaniem się. Nieuniknione byłyby w takich warunkach zapewne straty azotu gnojówki, która dostała się z kałem, jako też rozpuszczalnego azotu stałych części. Tym stratom zapobiedzby można przez przykrywanie stosu ziemią. Holdefleiss stwierdził bowiem, że rozpuszczalny azot obornika wsiąka w przykrywającą go ziemię, i tam zachowuje się w postaci saletry. Wprawdzie w doświadczeniach A. Mayera w Holandji ziemia wręcz szkodliwie działała, jednakże pozorna sprzeczność polegała na różnej wilgotności obornika. Do przykrywania tak suchego obornika ziemia prawdopobnie okaże się skuteczną, a ze względu na koszta transportu możnaby ją zastąpić torfem.

W ten sposób przechowywany nawóz zapewnić może lepsze konserwowanie azotu, jednak większą korzyść zastosowania tej metody widzę w oddzielnem zużytkowaniu stałych i płynnych części. O ile oddzielne przechowywanie i zużytkowanie stałych i płynnych części obornika zapewnić może lepsze wykorzystanie azotu, niech posłuży następujące zestawienie. Podstawę porównania stanowi dzienna produkcja azotu od 1 sztuki bydła:

Wspólne przechowywanie stałych i płynnych części obornika.

kału 64 g azotu	moczu 84 g azotu	straty na gnojowni	wywiezione w pole	zużytkowane przez roślinę
razem 148 g		46 g	102 g	25 g

Oddzielne przechowywanie stałych i płynnych części amoniaku.

kał + ¼ moczu	¾ moczu			
85 g azotu		28 g	57 g	8 g
	63 g	12·6 g	50·4 g	33·6 g
				41·6 g

Cyfry powyższe są prawdopodobnie w niektórych wypadkach brane, raczej na niekorzyść omawianej metody. Stosunek azotu, kału i moczu bywa bardzo zmienny, przedewszystkiem zależny od jakości paszy, ale w intenzywnych gospodarstwach, a w takich jedynie, omawiana metoda może znaleźć zastosowanie przy dobrem karmieniu bydła, mocz będzie nawet stosunkowo więcej zawierał azotu. O ile mocz będzie bogatszy w azot, tem lepiej będzie się opłacała powyższa metoda. Straty azotowe w obydwu wypadkach przyjąłem na 33%. Straty w gnojówce oszacowałem tak wysoko, jak dotychczas w praktyce rzadko stwierdzono. U nas w okresie zimowym, który w przechowywaniu obornika główną odgrywa rolę, straty azotowe będą niewątpliwie znacznie niższe. Wykorzystanie przez roślinę azotu obornika, przechowywanego starym sposobem, podaję na 25%; jest to cyfra powszechnie przyjęta [1]). Wartość azotu gnojówki 66%, równająca się mniejszej wartości azotu siarkanu amonowego bynajmniej nie jest za wysoka. Również wykorzystanie azotu obornika, przechowywanego oddzielnie na gnojowni z dodatkiem ziemi lub torfu, który prócz stałych części zawiera ¼ część moczu może przez 15% jest nawet za nizko przyjęte. Nadto uwzględnić należy i tę dodatnią stronę, że gnojówka stosownie do chwilowych potrzeb roślin może być oddzielnie zużytkowana. (N. p. przed orką wywożenie stałych części obornika, a po zasiewie wywożenie gnojówki; stałe części co 4—5 lat, gnojówka częściej w zmniejszonych dawkach; gnojówka, jako nawóz pogłówny, na łąki etc.).

Z powyższego zestawienia widzimy, że nawet niekorzystnie obliczone cyfry przemawiają za oddzielnem przechowywaniem gnojówki i stałych części obornika, w intenzywnie prowadzonych gospodarstwach, gdyż sposób ten zapewnia roślinie znacznie więcej azotu. Wedle tego najniekorzystniejszego obliczenia różnica w azocie wynosi 16·6 g, co odpowiada rocznie 7·5 kg azotu, podanego w saletrze, jeżeli przyjmiemy zużytkowanie azotu saletry przez roślinę na 80%. A więc przy tym systemie zaoszczędzonoby rocznie na 1 sztuce bydła za 13·5 kor. azotu. (1 kg azotu — 1·80 K. cena loco Lwów). Przy udoskonaleniu całego systemu czysty zysk bydzie zapewne bardzo znaczny, albowiem powyższe porównanie przeprowadziłem z przechowywaniem obornika na dobrze prowadzonej gnojowni, która bynajmniej nie jest tanią. Jestem przekonany, że ściśle przeprowadzone doświadczenia wykażą, że inwestycje i koszta utrzymania odpowiednich urządzeń w praktyce dobrze się opłacą. Przy korzyściach, jakie system omawiany zapewnia, dadzą się pokonać techniczne trudności, które niewątpliwie tutaj wystąpią. Główną trudność w praktycznem zastosowaniu tej metody przedstawia sposób rozwożenia gnojówki. Przy wilgotnem powietrzu możeby było najkorzystniej nierozcieńczoną gnojówkę rozlewać drobnym rozpylaczem. Używając małych wozów możnaby ją zastosować, jako nawóz pogłówny. W czasie posuchy oczywiście byłoby możliwe tylko rozwożenie rozcieńczonej gnojówki, tak, jak to dotychczas się praktykuje.

Najracjonalniejszy sposób rozwiązania kwestji przechowywania i zużytkowania azotu

[1]) W ziemi piaszczystej roślina wedle Schulzego (publikacja 1908 r.) wykorzystuje 40% azotu obornikowego, zapewne wskutek łatwiejszego oddzielenia stałych i płynnych części, przez co denitryfikacja odgrywa mniejszą rolę. Natomiast w glebie zwięzłej denitryfikacja ma większe znaczenie, a więc wykorzystanie azotu wynosiło tylko 12%. Dla takich ziem system powyższy mógłby zapewnić znaczne korzyści.

obornika dla intenzywnie prowadzonych gospodarstw widzę jedynie w oddzieleniu stałych i płynnych części tegoż. Należyte opracowanie tej metody może przyczynić się do znacznego podniesienia rolnictwa krajowego.

Zakończenie

W innych krajach ogół rolników uświadamia sobie konieczność udoskonalenia środków zapobiegawczych stratom azotu obornika, u nas natomiast staranniejsze pielęgnowanie tegoż należy do rzadkości.

Obowiązkiem każdego gospodarza powinno być możliwie najlepsze przechowywanie obornika, a dopiero po udoskonaleniu tego zasobnego źródła azotu, może zadecydować, czy gleba potrzebuje azotu z zagranicy względnie z Prus.

Dublany 10. lutego 1910.

Todmelkerin — Kincsem!

Choć wiosna to nie pora do pisania artykułów dla tych, dla których praca przy zielonym stoliku nie jest ich wyłącznem zajęciem, nie mogę nie stanąć do zaszczytnego z panem profesorem Malsburgiem assaut, skoro moje wezwanie łaskawie przyjąć raczył.

Zaraz jednak na wstępie muszę Szanownemu Profesorowi zwrócić uwagę, że skoro obiecał zejść z katedry, to nie powinien odemnie żądać bym, „naukową“ w ścisłem znaczeniu tego słowa bronią z nim walczył. Ja nie występuję przeciw nauce jako takiej, bo gdybym był chciał naukowo przeciw nauce walczyć to byłbym nie prosił o zejście z katedry, lecz o postawienie drugiej naprzeciw; a wtedy zasiadłszy na niej, parafrazując wypowiedziane na międzynarodowym kongresie weterynarzy w Hadze zdanie o studentach, że winni mieć przed uczęszczaniem na wykłady hodowli przygotowawcze wykształcenie, powiedziałbym: Panowie profesorowie winni przed rozpoczęciem wykładów odbyć praktykę przy tych działach hodowli, w których teoretycznie się wyspecjalizowali.

Poruszony przezemnie temat nie należy ani do bowologii ani do hipologii, bo rozstrzygnięcie kwestji czy przystosowanie teorji o skutkach za daleko posuniętej jednostronnej użytkowości z przehodowanego bydła, świń i owiec na konie wyścigowe jest racjonalnem czy nie, nie należy do żadnej logii, lecz po prostu do logiki której, kto wie czy nie więcej między analfabetami niż między uczonymi się znajduje.

Zaprotestowałem przeciw twierdzeniu jakoby maksymalna szybkość u konia była wynikiem jednostronnej kultury jego organizmu.

Wytworem takiej jednostronności są bezprzecznie wysoka mleczność, spotęgowana zdolność do opasu także u koni, dalej cienkowełnistość, lecz czy jest szybki galop wyścigowy?

Otóż ja twierdzę, że wytworem nie jednostronnej lecz wszechstronnej kultury organizmu jest koń pełnej krwi angielskiej, a dopiero dowodem tej wszechstronności jest jego szybkość.

Przedewszystkiem oddzielić trzeba cel od wyników, skutki od przyczyn i nie stawiać obok siebie pewnych patologicznych objawów, choćby nawet jednakowych w skutkach, bez uwzględnienia fizjologicznej różnicy przyczyn.

Podczas gdy celem jednostronnej hodowli bydła jest n. p. produkowanie wielkiej ilości mleka, szybkość u konia nie jest bynajmniej celem, lecz wynikiem dzielności danego okazu lub rasy.

Celem wyścigów jest selekcja*), szybkość w nich wykazana dowodem zdrowia energii i stopnia siły.

*) Oczywista odróżnić trzeba cel selekcji hodowlanej, którą jako taką we wszystkich cywilizowanych państwach ministerja rolnictwa subwencjonują, od celu prywatnych stajen wyścigowych którym chodzi o wygranę.

Maksymalnej szybkości nikt w codziennem życiu nie wymaga, a wydawanie jej ze siebie jest w egzystencji konia epizootyczne, ograniczone do kilkunastu lub kilkudziesięciu, w przeciągu dwu lub trzech lat wysiłków. Przeciwnie wydajanie z krowy mleka jest w przecięciu stałym maksymalnym eksploatowaniem tej zdolności przerabiania paszy w ciecz, wyniszczającym jej organizm. Maksymalna mleczność idzie w parze z umniejszeniem, maksymalna szybkość z powiększeniem ogólnej siły organizmu.

Chociaż krowa wycieńczona nadmiernem pobudzeniem jej mleczności, a klacz wyścigowa zerżnięta nadmiernym wysiłkiem przy wydawaniu ze siebie maksymalnej szybkości, mogą paść, to nad tą smutną ewentualnością wspólnego paragrafu patologicznego, jak nadgrobku, postawić przecież nie można! Cholera i kula z browningu jednakowo śmierć sprowadzić mogą, mimo to samobójców na cmentarzu cholerycznym nie chowają.

Nie dziwię się wcale, że profesor Malsburg z całym spokojem i pewnością siebie zeszedł z katedry by się ze mną rozprawić, bo czuje za plecami taką powagę jak dr. Dammanna, sędziwego rektora akademii weterynaryjnej w Hanowerze, któremu widocznie na ślepo zawierzył.

I dla nas hodowców-hipologów Panowie weterynarze także są powagami lecz tylko wtedy ... gdy piszą recepty.

Dr. Dammann wypowiedział na międzynarodowym kongresie weterynarzy w Hadze następujące zdanie:

Jede einseitige (**A**) *Zucht nach Leistung, soweit nicht die Produktion von Arbeitstieren in Frage steht* (**D**), *die Neigung unter souveräner Nichtbeachtung des Gesundheitszustandes* — to jest profesorski wentyl bezpieczeństwa! — *und zum Teil auch der korperlichen Formen*, — Pferde laufen unter alle Formen! (**C**) *fortgesetzt nur Tiere mit einander zu paaren, welche in Frühreife und Mastfähigkeit, in Milchergiebigkeit, in Erzeugung feinster Wolle, oder im Rennsport das Hervorragendste leisten, oder von Tieren abstammen, welche in diesen Beziehungen ausnehmend excellierten* (**B**), *muss* (musi!!?) *allmälich zu dem Gegenteil von dem beabsichtigten Zwecke, zu Verlusten* — ! Potomstwo „Kincsem“ wygrało już przeszło 4,000.000 koron! — *durch Minderung der Leistung und durch zahlreiche Sterbefälle, führen*“.

Jest to zaiste typowy, prawdziwie niemiecki olśniewający frazes naukowy, wycyzelowany podczas bezsennych nocy w zasuszonym mózgu oddzielonego murami akademii od reszty świata teoretyka, jednym tchem w zdaniu aż z 84 słów złożonym, rzucony pod nogi zdumionego trafnością gremium współkolegów i byłych uczniów p. profesora.

Bluźni! pomyślał sobie pan profesor Malsburg.

Oto fotografia ilustrująca dobitnie racjonalność poglądów dra Dammanna.



Fable, *jeden z najsławniejszych Champion Hunterów w Anglji pod najcięższą wagę.*

Miałem już raz sposobność (patrz XI. pogadanka hipologiczna w Nr. 6. „Rolnika“ z dnia 7. lutego 1908 roku) zwrócić uwagę pana profesora Malsburga na to, że przystosowywanie drogą teoretycznej dedukcji wyników doświadczeń, dokonanych n. p. na królikach, do zwierząt będących we wyższej kulturze, łatwo ad absurdum doprowadzić może.

Tak i tutaj, rozciągnięcie teorji powstałej na wynikach badań zdegenerowanych okazów bydła, świń i owiec do konia wyścigowego, dało w rezultacie spaczony sąd o całokształcie rezultatów, hodowlanych opartych na fizjologicznie odmiennych warunkach.

By objąć ten całokształt miliardy kosztującej trzechwiekowej kulturalnej i w samej sobie prowadzonej hodowli koni pełnej krwi angielskiej, trzeba zejść z katedry, a wejść do stadarni, nie sądzić tych koni, jak publiczność z trybuny, inaczej drukuje się takie piramidalne nonsensa, jakie n. p. czytamy w pewnem dziele wydanem przez dra i pr. c. k. szkoły weterynaryjnej we Lwowie, że: *„koń angielski pełnej krwi jest wysokonogi, brzuch mocno podkasany.* — Oczywista! widział je tylko na wyścigach, *a że się żąda od nich najwyższej rączości, winny być zbudowane lekko i delikatnie* (!!)



Klacz pełnej krwi w stadzie.



„Virad“ z rodu Kincsem, chowu Blaskovits'a, około pół siedemnastej miary, pełnych żeber, ciężkiej budowy, na krótkich nogach pod kolanem 23 cm.! Wygrana: 107.220 kor. Biegał jako 2 l., 3 l., 4 l., 5 l. i 11-letni. Jeden z najszybszych koni w swej epoce na długich dystansach.

Czytajmy dalej: *„Angielskie konie pełnej krwi są najszybsze w galopie, jednakowoż tylko na krótką przestrzeń i bez ciężaru* (Brawo!). *„Wadą ich jest to, że raz puszczone pędzą z taką zapalczywością, że nie dają się kierować według woli jeźdźca“* (A to fatalne!). *„Wałachy nie nadają się do wyścigów“* (o *sancta simplicitas!*).

„Pokazało się, że koń angielski pełnej krwi nie może być dobrym koniem żołnierskim“. „Szlachetny koń polski nic nie zyskał przez domieszkę krwi angielskiej“. Koroną jednak wszystkiego jest zdanie: *„Własności nabyte (indywidualne) wytworzone przez wychowanie lub rozmaite inne wpływy zewnętrzne przechodzą na potomków chwiejnie i niepewnie“.* I oto taką naukową strawą karmi się uczniów naszych szkół weterynaryjnych!!

Lecz wróćmy do naszego tematu.

Ad (**A**). Gdyby intenzywna sucha pasza obok trainingu, wszechstronnie nie udoskonalały organizmów, to rasa koni angielskich nie odgrywałaby w ogólnej hodowli roli regeneratywnej nieomal wszystkich kulturalnych i niekulturalnych ras koni na świecie.

Rasa ta w porównaniu z wszystkiemi innemi rasami koni jest uosobieniem najbardziej harmonijnie udoskonalonego *equus'a*, przekazującego w dodatku z niesłychaną indywidualną rasową potencją uniwersalne zalety swego organizmu

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby dziś jak i przed stu laty rozpisano internacjonalny i dla wszystkich ras koni konkurs, na którym chodziłoby o summum wykazanych najlepszych przez jeden i ten sam okaz rekordów szybkości na krótką i długą metę, z lekką i ciężką wagą, w kłusie i galopie, skoku na wysokość i szerokość, siły pociągowej, odporności w długotrwałych próbach pod jeźdźcem i w zaprzęgu, to palmę pierwszeństwa angielskie konie pełnej krwi zdobyćby musiały; o drugą walczyłyby ze sobą kłusaki i konie *pres du sang.*

Dowodów tej uniwersalności vollbluta mamy aż nadto, przytoczę ich kilka z pamięci:

„Le Courageux“ były koń wyścigowy, wygrawszy sławny internacjonalny Distanzritt Bruxella-Ostenda, w rok potem zdobył championat wojskowy Francji.

U nas *„Clarion“* wygrawszy wielki wiedeński Steeple-chase armji, stał się potem jednym z najideal-



Clarion.

niejszych koni wierzchowych, prócz tego zdobył liczne nagrody w popisach skakania.

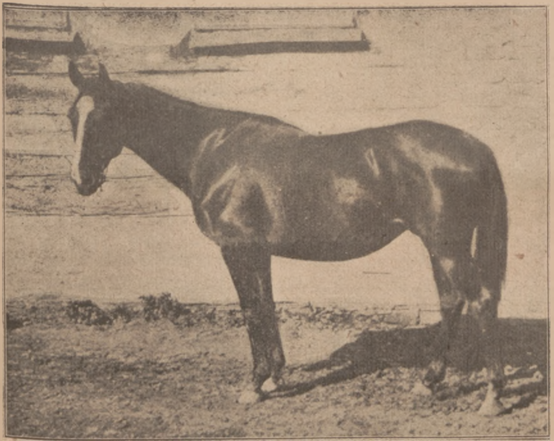
„Andal“ w Austrji wygrał Traber Derby.

„Ramsay“ bił wszystkie kłusaki swej epoki we Francji.

Sławny hodowca i właściciel stajni wyścigowej we Francji hr. Lagrange, którego konie krocie wygrywały, orał vollblutami.

Hrabia Lehndorff cytuje w swem wiekopomnem dziele klacz *„Miriam“*, która w ciężkiej pracy przetrzymała kilka koni specjalnych ras roboczych.

„Augusta“ w Królestwie, matka dwóch derbystów, której progenitura wygrała dotąd w Rosji przeszło milion rubli, co roku prawie będąc źrebną robiła w kieracie.



Córka Augusty *„Lauda“* fotogr. jako 17 letnia.

Wysokość: 165 cm. — Obwód: 199 cm. — Pod kolanem 22 cm. Matka dziewięciu klaczy i czterech ogierów; z tych: *Not for sale* dostała złoty medal na powszechnej wystawie we Lwowie; *Elle se gobe* wygrała we Wiedniu handicap z najwyższą wagą; *Je m'en fiche* wygrał główną nagr. państwową we Lwowie i zdobył pierwszą nagrodę 1500 kor. w konkursie hippicznym we Wiedniu. *Riga* wygrała wielki intern. Steeple-chase w Krakowie.

Produkta Laudy wygrały 85.000 koron.

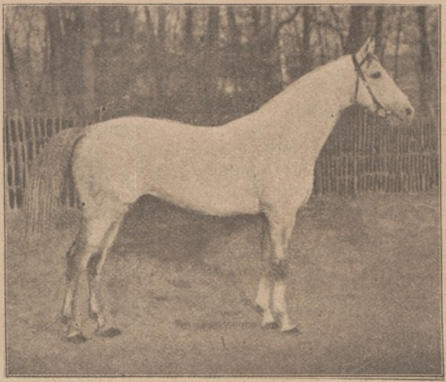
Światowy rekord skoku na wysokość należy do amerykańskiego vollbluta *„Homewodd'a“*.

Ostatnio podczas wojny rosyjsko-japońskiej konie pełnej krwi wykazały największą odporność na głód, zimno i niewywczasy.

Ad (**B**). Ze łączenie indywiduów, odznaczających się pierwszorzędną szybkością — tą rzekomą jednostronnością, nie doprowadza do zmniejszenia się dzielności tychże, pierwszym contra argumentem będzie, że ta jednostronność jest rzekoma, czyli podstawa do wniosku fałszywa; drugim, że hodowla koni pełnej krwi znajdująca się nie od dziś na zootechnicznym szczycie opiera się właśnie na łączeniu ze sobą najszybszych koni.

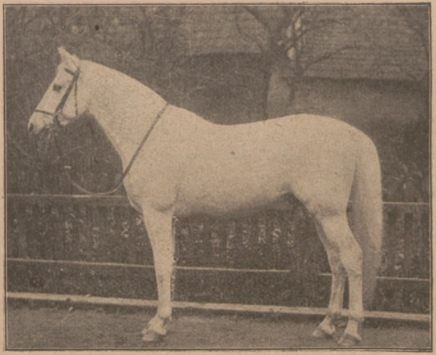
Nieubłagana selekcja wyścigowa wyeliminowała wszystko, co nie zdołało dostać się na te zootechniczne szczyty, tak, że dziś istniejąca końska arystokracja czynu, pochodzi od nie wielkiej liczby protoplastek.

Wszelkie próby regenerowania tej rasy dały i dać musiały tylko ujemne rezultaty; oczywista, dolanie wody do wina wzmocnić go nie może. Czy to wino wietrzeć zaczyna, nad tem psują sobie głowy weterynarze; badają trzaski, do pnia dobrać się nie mogą. Lecz czy można wogóle porównywać „troughbreda“ z jaką kolwiek bądź czystą rasą? Na ich czele stoi arab. Ten biedak wygląda przy angliku jak pająk, który swój obowiązek przy pajęczyny spełnił, to jego cień!



„Eduard III.“

Syn *Le-Sansy* i *La Jarretière* (*Perplexe*) biegał 2—4 letni 21 razy wygrał 88.000 fr. Stanowi w stadzie „de la Crois de Berny“ taksa: 500 fr. Własność Vicomtea a'Orleans.



„Pan Jul“.

Arab pełnej krwi, własność tow. gospod. Nie widziałem tego konia, lecz z fotografji sądząc musi to być wielki gałgan. A zresztą gdyby i był znakomitym między arabami, czyż ta ładna sylwetka nie jest cieniem tamtego? Tamten to uosobienie siły, energii, zdrowia i życia; potężny, kościsty, równie piękny — a takich jest dużo! Ten — porcelanowa figurka.

Między arabem a anglikiem znajduje się dopiero długi szereg lepszych od arabów koni, które jakością tem są bliżej anglika, im system ich hodowania i kształcenia podobniejszy jest do angielskiego systemu hodowania i kształcenia wyścigowców, a ten system wytworzył właśnie fenomenalną i na żadnem innem polu hodowli nie osiągniętą ogólno rasową dzielność *).

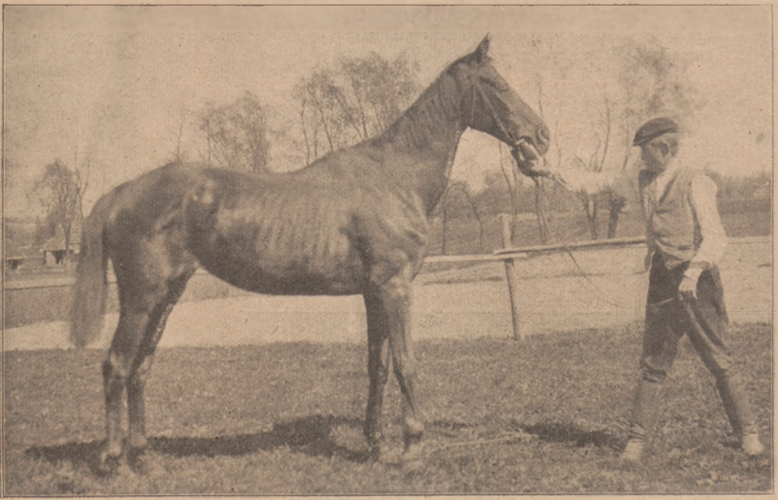
---

*) Pan profesor Malsburg zrobił pierwsze pociągnięcie na naszej polemicznej szachownicy, twierdząc, że szybkość — ja powiem, zdolność do szybkiego biegania, u konia wyścigowego się nie wzmaga; to znaczy, że ten koń doszedł do punktu kulminacyjnego w swoim rozwoju Rzeczywiście, wykazane w ostatnich czasach rekordy, choć znacznie szybsze od dawniej notowanych (*np. Saxon* zakupiony przez Rząd do Radowiec 2400 m. 2 m. 35 sek. a rekord 2 latka tamże — niepamiętam nazwiska — 56 sek. kilometr), powstały nie tylko przez przeniesienie ciężaru jeźdzca na przód konia, uwalnia ąc przez to zad odgrywający rolę koła rozpędowego, lecz i wskutek systemu równomiernego rozłożenia na całą przestrzeń do przebycia maxymalnej szybkości. Dajmy na to, że jakość konia w grubszych zarysach się nie polepszyła. Cóż to dowodzi? Woda to na mój młyn. Koń wyścigowy, mimo incuchtu, na szybkość nie marnieje, utrzymuje się na tych wyżynach, na które od dawna się dostał.

Ad (*C*). I na punkcie nie przywiązywania wagi do budowy konia, napiętnowanej jako zgubnej, my „Lehndorffiści" z pr. Dammannem zgodzić się nie możemy.

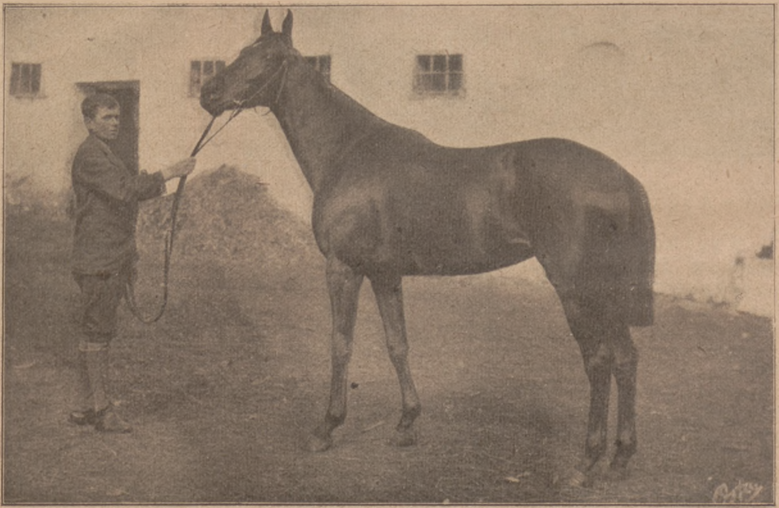
Szybkość, jako dominant wszechstronnej jakości, znosi tylko pewne małoznaczące zboczenia w budowie nieprzeszkadzające mechanizmowi w jego pełnej akcji. Natomiast płuca, ścięgna, muszkulatura muszą być pierwszorzędnej jakości a serce wzorowo pracować, inaczej ten żywy automobil kilometra za około minutę przebyć by nie potrafił.

Otóż te zboczenia najczęściej same się w następnych generacjach eliminują. Oto przykład:



„*Dyrsa*".

Klacz bardzo wysokiej półkrwi odebrana przezemnie z rąk rakarza prowadzącego ją do lasu na zastrzelenie: Dyrsa; 2 latką dostała ona „Ringbeina" wskutek którego nastąpiło z czasem zrośnięcie się kości i całkowite kalectwo, wzrostu zaledwie 15 miary, o miękkich i krótkich pęcinach, szyją jelenią, wielką głową i uszami, zawsze chuda, histeryczna odstanawiana przemocą, na starość oślepła na jedno oko. Matka znanych: *Licho, Nemo, Licho bez szlarki, Liszki;* Wygrana przez jej produkta wynosi blizko 100.000 koron.



„*Licho bez szlarki*", *córka poprzedniej.*

Licho bez szlarki sławna zwycięstwem w 1902 we Wielkim intern. Urakowskim biegu z przeszkodami 4800 metr., w którym z miejsca prowadząc za galopowała swych współkonkurentów a między nimi najlepszego w owym roku Steeplera Węgier *Bohéme* (wygrał ok. 35.000 kor.) i *Jour fix'a* zwycięzcę w tym samym roku Wielkiego Pardubickiego steepele-chase.

Że błędy u koni angielskich same się eliminują, fakt ten tem się tłómaczy, że szybkość będąca dowodem siły zdrowia, energii i odporności, gnieździ się prawie zawsze w najwspanialszych i correct — w naszem pojęciu, nie weterynarskiem! — zbudowanych organizmach

Bruce Love, wymieniając całą litanię najznakomitszych staillonów zwraca uwagę, że większość tych znakomitości odznacza się estetycznie pięknemi formami zewnętrznemi przy męskiej sile i okazałości.

Dziwnym kaprysem natury fenomeny, które tworzą epoki, bywają nieprawidłowo zbudowane. *Stockwell* miał całkiem krzywą nogę, *Hermit* miał szpata, którego z pietyzmem przechowują w muzeum londyńskiem. *Buccaneer* koankowaty, *Saint Simon* ditto itd. i itd. mimo to niema społeczeństwa końskiego w którem byłby większy procent normalnie zbudowanych koni.

Ad *(D)* Wyklucza dr. Dammann z pod anathemy rzuconej na chów prowadzony w kierunku jednostronnej wysokiej użytkowości, kierunek chowu koni roboczych I w tem grubo się omylił! Obok Todmelkerin, przetłuszczonych i astmatycznych zwierząt rzeźnych, należy się miejsce krótkożyjącym z wadami serca i oddechu końskim potworom roboczym.

Cóż pan profesor Malsburg na to wszystko powie? Czyśmy się zbyt pospiesznie dr. Dammannowi nie pokłonili? Czy będzie riposta czy może lepiej zawołać: *Je me suis trompé, C'est un cachalot! Sauve qui peut!*

Ciąg dalszy nastąpi — lecz teraz kolej na pana Malsburga; à vous Monsieur le Professeur! *Ost. - Ost.*

5 marca 1910 r.

Kalendarz zajęć ogrodniczo-sadowniczych

opracowany przez

Władysława Lichańskiego

inspektora Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. gospod. we Lwowie.

Kwiecień.

I. Ogród owocowy.

a) Drzewa pienne i krzewy.

Kończyć roboty rozpoczęte, zwłaszcza kończyć cięcie drzew i sadzenie.

Truskawczarnie oplewić, ziemię spulchnić i zasilić nawozami.

Robić nacięcia na pniach drzew wiśniowych i czereśniowych, celem ochronienia ich od gumowania. Drzewa świeżo posadzone podczas długotrwałej posuchy podlać. Ponieważ z końcem kwietnia już jest widoczne, jak daleko gałąź przemarzła, wycinać zatem części przemarznięte aż do drzewa zdrowego.

Robić odkłady z porzeczek, agrestów i t. p.

b) Drzewa karłowe.

Odkryć w dnie ciepłe, ale pochmurne, morele i brzoskwinie (na noc od mrozu chronić), a po odkryciu usunąć gałązki suche i krzyżujące się, zaś gałązki pozostałe powycinać o ile możności równolegle od siebie.

Po ukończeniu cięcia drzew, wkrótce i po wywiązaniu, pokrywać ziemią pomiędzy liniami.

Drzewa owocowe w wazonach przyzwyczajone do słońca, podołować aż po same brzegi wazonów, gdzieś w miejscu ciepłem i zaciszn m; codzień w razie potrzeby podlewać, a przynajmniej az na tydzień rozcieńczoną gnojówką.

II. Ogród warzywny.

Kończyć czynności niewykonane w marcu.

Zdjąć przykrycia z karczochów. Na dobrze doprawionych zagonach wysadzić nasienniki cebuli, porów, buraków, marchwi, pietruszki, rzodkiewki, selerów, kapust i kalarepy, sadząc w odstępach odpowiednich i jak najdalej od siebie pokrewne gatunki, aby tym sposobem zabezpieczyć je od krzyżowania się. Rozsadę kapust chronić od „Pchełki“ (Haltica).

Inspekta przewietrzać i rośliny przyzwyczajać do powietrza.

W razie potrzeby cieniować melony i ogórki.

Wybierać co większe marchewkę i rzodkiewkę, usuwać sałatę, przeszka zającą melonom i ogórkom.

Jeżeli czas sprzyja, to z końcem kwietnia wysadzić wcześniejsze odmiany kapust, kalafiorów, kalarepy, sałat i cebuli.

Sadzić wczesne ziemniaki.

Co parę tygodni powtarzać zasiew grochu; na opróżnionych zaś rozsadnikach siać sałatę i kalarepę.

Z końcem kwietnia zasiać pierwszą fasolę i kukurudzę, w razie potrzeby chronić ją od przymrozków.

Zasiane przedtem kardy i karczochy przesadzić do małych wazoników i ustawić je w ciepłym inspekcie, a w maju w odległości co półtora metra wysadzić na głęboko przekopanych zagonach.

Wysiać na miejsce stałe nasiona kopru, anyżu, portulaków, czarnuszki, kminku i maku.

Robić kopce na szparagach, które są przeznaczone do cięcia; pomiędzy kopce wysadzić sałatę, kalarepę lub buraki.

Pod koniec miesiąca w ziemiach lekkich rozpocząć wycinanie szparagów.

Inspekta opróżnione obsadzić melonami, kawonami, ogórkami lub papryką.

III. Ogród ozdobny i szklarnie.

a) Ogród spacerowy i kwiatowy.

Kwietniki doprowadzić do należytego wyglądu.

Wypalikować Hjacenty, Tulipany i t. p.

Pociąć róże i przywiązać je do palików. Kończyć sadzenie drzew i krzewów liściastych, a rozpocząć sadzenie iglastych.

Z końcem miesiąca zacząć kosić trawę na gazonach.

Pomalować ławki, a ozdobne figury poustawiać w ogrodzie.

Z końcem kwietnia, o ile się pogoda ustaliła, ubierać miejsca uprzywilejowane roślinami szklarniowemi np. Evonymusem, Viburnum Tinus, Granatami, Laurami i t p.

Cytryny i pomarańcze w kubłach przystawiać na grunt.

Obsadzić kwietniki i rabaty kwiatami wiosennymi, o ile tego w jesieni nie zrobiono.

Wysadzić do gruntu Gladjole, Georginie, Montbretje i t. p.

b) Szklarnie.

I. Ciepła:

Temperatura od 12—15° C.

Przewietrzać coraz częściej i podlewać, a w razie potrzeby dwa razy skrapiać.

Rośliny utrzymywać czysto; chodniki skrapiać.

Cyklameny co jakiś czas przesadzać do większych wazoników i ustawić je w ciepłym inspekcie, cieniując i skrapiając. W razie potrzeby należy zmienić nawóz w skrzyni belgijskiej.

Główna robota około inspektów jest sadzonkowanie, siew i zasadzanie roślin.

II. Zimna:

Nie spieszyć się zanadto z wynoszeniem roślin nowoholenderskich na otwarte powietrze.

Szklarnie przewietrzać i obficie podlewać i dwa razy dziennie skrapiać.

Przesadzać Kamelje, Azalee i Rhododendrony, poczem skrapiać i podlewać obficie, a gdy przestaną rosnąć, zmniejszyć podlewanie i zaniechać skrapianie aż do czasu potworzenia się pączków.

IV. Szkółki.

a) Szkółka drzew i krzewów owocowych.

Kończyć czynności rozpoczęte, a głównie szczepienia.

Nasionka grusz i jabłoni, o ile tylko powschodziły i potworzą zaledwie liścienie, należy je przepikować na grzędach przygotowanych; sadzić co 6 cm. roślina od rośliny, ustrzykując przytem korzonek; pikować w dnie pochmurne lub deszczowe. Pomiędzy liniami wyłożyć dobrze przegnitym nawozem.

Szczepione w zimie agresty i porzeczki, wysadzić do gruntu w miejsce zaciszne, z początku skrapiać i cieniować.

Kończyć ekspedycję drzew.

Uporządkować książki szkółek i przeprowadzić spis inwentarza żywego i martwego.

b) Szkółka drzew i krzewów ozdobnych.

1. Kończyć zaczęte czynności w marcu.
2. Kończyć wszelkie szczepienia.
3. Odejmować zakorzenione i na nowo odkładać iglaste. Gałązki zakorzenione odjęte sadzić do skrzyni zimnej i z początku skrapiać i cieniować. Ponieważ konifery, rozmnażane z odkładów, w przyszłości rosną bardzo tępo i mają skłonność do karłowacenia, przeto sposób ten rozmnażania zastosowuje się tylko przy odmianach z natury karłowych, n. p.: *Chamaecyparis Lawsoniana nana arg. var., Chamaec. Laws. Silver Queen, Cham. pisifera plumosa squarosa, Juniperus nana canadensis, Juniperus Sabina, Juniperus virginiana tripartica, Juniperus chinensis argent. varieg., Picea excelsa compacta, Picea exc. nana, Picea exc. Maxwelli, Picea exc. pygmaea, Taxus baccata, Thuja occidentalis globosa, Thuja occ. Hovey, Thujopsis dolabrata.*
4. Sadzić do małych wazoników podkładki drzew iglastych (do szczepienia w sierpniu), podołować je w półcieniu i bardzo często drobnem sitkiem zraszać.

5. Od połowy kwietnia do końca maja wysiewać (siew późny wiosenny).

a) Siać wprost do gruntu: *Cytisus, Colutea, Coronilla, Caragana, Robinia, Syringa, Spirea, Abies, Picea, Pinus, Larix, Juniperus;*

b) odmiany delikatniejsze siać do paczek i przechowywać je w miejscach cienistych, n. p.: *Taxus, Taxodium, Gingo.*

6. Szczepienia zimowe, robione w ręku i dołowane dotychczas w piwnicach lub dołach, wysadzać do inspektu letniego. Z początku cieniować i skrapiać, potem przyzwyczajać do powietrza, a w maju okna całkiem usunąć.

7. Szczepienia zimowe, robione w wazonikach w mnożarce, przenieść do szklarni zimnej, luzując na nich łyka.

8. Koniferom szczepionym w sierpniu, odciąć dziczek ponad szczepieniem, nie zostawiając czopka, wypalikować i wysadzić na inspekt zimny.

9. Pod koniec kwietnia można zacząć przesadzać iglaste. Przesadzone często zraszać, zwłaszcza wieczorem.

10. Robić wiązanki z pierwszych kwiatów, n. p. z Forsythii i Wilczego łyka *(Daphne mezereum).*

(*Ciąg dalszy w kwietniu na maj*).

Organizacja zużytkowania bydła w Galicji.

Organizacja zużytkowania bydła, posiada dla Galicji zupełnie specjalne znaczenie — okaże się to jasnem, gdy się weźmie w rachubę ilościowo wysoki stan bydła w tym kraju, następnie istnienie wielkiej posiadłości z rozwiniętym przemysłem rolniczym i stajniami opasowemi, obok licznych, zupełnie małych gospodarstw, dla których wychowane w ciągu roku bydło przedstawia ważne źródło dochodu, a wreszcie gdy się zauważy że wszystkie istniejące targi, a zwłaszcza targ wiedeński, o ile nie są zaopatrzone w bydło węgierskie, w przeważnej liczbie bydłem galicyjskiem bywają obsyłane.

Obydwa Towarzystwa gospodarskie w Galicji, gdy przed kilku laty kwestja zużytkowania bydła stała się aktualną, energicznie się do tego zabrały. Towarzystwo krakowskie założyło w r. 1907 biuro handlowe dla sprzedaży i eksportu bydła, które się dosyć szybko rozwinęło. Weszło przytem w porozumienie z biurem zużytkowania bydła Ogólnego Związku (Central-Verband), sprzedaże jednak w Krakowie, Ostrawie Morawskiej i Pradze, uskuteczniało na własną rękę. Sprzedaże te uskuteczniane dotychczas w lokalnych miejscach targowych, z powodu nieufności kupców nie doszły jeszcze większego rozwoju. Aby u ludności rolniczej obudzić większe zainteresowanie dla organizacji sprzedaży bydła rogatego i trzody chlewnej, bez współudziału pośredników—Towarzystwo nadesłało na wystawę opasowego bydła, która miała miejsce w Wiedniu 1908 r. 52 sztuk bydła rogatego i 200 świń, z których 27 sztuk należało do włościan. Pomyślna sprzedaż nadesłanych na wystawę okazów, oraz rozpatrzenie się w stosunkach wiedeńskiego targu ze strony przybyłych na wystawę włościan, sprawiły, że już w maju 1908 r. pierwszy transport świń włościańskich wysłany został z Rzeszowa a następnie co tydzień wysełano świeży transport. Za tym przykładem poszły też inne powiaty. Z początku włościanie byli bardzo zadowoleni z osiągniętej ceny kupna, gdyż wogóle ceny wypłacane przez handlarzy były bardzo nizkie.

Ale jak tylko handlarze skonstatowali dobre rezultaty tej akcji, podnieśli natychmiast swoje ceny, a niektórzy usiłowali nawet przez niesprawiedliwe przedstawienie sprawy i przez nieuczciwe nieraz manipulacje, osłabić zaufanie ludności do tej organizacji, co w wielu wypadkach rzeczywiście się udało. Biuro handlowe w Krakowie z wielką trudnością potrafiło zwalczyć tę nieufność. Włościanie nie mogli również jasno sprawy pojąć i żądali od organizacji, aby sprzedawała ich bydło po cenach stałych, nie mogąc sobie wytłómaczyć zmienności handlowych konjunktur. Drugą, daleko większą trudnością uzyskania cen wyższych była rozmaitość jakości towaru w poszczególnych transportach. Zdarzało się nieraz, że ceny chwiały się między 80 a 116 kor. za 100 klgr. żywej wagi. Kiedy więc wydatki rozłożone zostały, na każdym kilogramie okazała się taka zniżka, że dla poszczególnych właścicieli tych sztuk okazały się nieuzasadnione różnice. Należało zwolna wpływać na ładowanie towaru tej samej wartości. Należy również wziąć w rachubę brak wozów towarowych w wielu stacjach galicyjskich, jak również niewiadomość zwykłą u ludności wiejskiej, że tak w czasie opasu, jako też w chwili sprzedaży, bydło musi być ważone. Przy niektórych transportach, w zagadkowy sposób wyjmowano świniom kolczyki z uszów, przez co identyfikacja tych sztuk i rozpoznanie właścicieli było wskutek tego bardzo utrudnionem. Niekiedy zdarzało się również, że wagony, w których znajdowało się bydło, otwierano z jednej strony, tak że bydło się wymykało, a zdarzało się nieraz, że z powodu pewnych manipulacji na szynach, spóźniały się pociągi wiozące bydło, lub też świnie przybywały do Wiednia poparzone wapnem, które było rozsypane w wagonach.

Pomimo tych trudności udało się w skutek ciągle rozwijającej się organizacyi i oświecania w tych kwestjach ludności wiejskiej, akcję coraz więcej rozszerzyć i skutkiem tego podnieść ceny.

Organem kierującym prowadzenia akcji zużytkowania bydła w zachodniej części Galicji jest sekcja handlowa, wybrana z pomiędzy członków Towarzystwa rolniczego. Sekcja ta stworzyła organizację biura i czuwa nad prowadzeniem interesów. Sekcja ta zastąpiona jest również przez delegata swego przy Ogólnym Związku w Wiedniu. Obok kierownika biura, musiały być zamianowane pomocnicze siły, które okazały się potrzebnemi tak dla prac biurowych, jak dla pośrednictwa i propagandy. Biuro handlowe pośredniczyło przy udzielaniu subwencji na zakupno bydła na opas, oraz przy zakupnie wag dla bydła.

Pierwotny plan, aby całą organizację oprzeć na systemie mężów zaufania, okazał się w trakcie przeprowadzenia niemożliwym, ponieważ brakowało w kraju sił wyszkolonych i godnych zaufania. Ograniczono się więc na ustanowieniu samoistnego agenta, innych jednak agentów poddano kontroli poszczególnych, małych sekcji, które przy rolniczych związkach powiatowych i związkach gminnych w celu zużytkowania bydła założone zostały. Tak agent samoistny, jako też ci, którzy jako organy uzupełniające małych związków dla zużytkowania bydła, funkcjonują, w liczbie 12, otrzymują za swą czynność, w stosunku do dostarczonych sztuk bydła obliczone wynagrodzenie. Wyżej wspomniane małe związki producentów bydła, tworzą dotychczas bardzo luźną organizację, której czynność oparta jest nie na statucie, ale na regulaminie. Dotychczas utworzenie organizacyi opartej na statucie, wymagało zbyt wielkiego nakładu kosztów i pracy. Akcja oparta na już istniejącej rolniczej organizacji, ma z jednej strony większe zaufanie u producentow, z drugiej zaś obudziła działalność organizacji. Z tego powodu przyłączono te związki jako sekcje do rolniczych związków powiatowych i gminnych. Gdzie jednak takowe samoistnie powstały, tam działają równocześnie jako filie krakowskiego biura centralnego. W r. 1908 założono 19 takich małych związków przy korporacjach rolniczych.

Wskutek stałego pouczania ludności przez urzędników biura handlowego, wykazujących korzyści wynikające z ważenia bydła, przeznaczonego na sprzedaż, przyszło już do zakupna wag bydlęcych w niektórych gminach. Koszt zakupna poniosły gminy, lub też korporacje rolnicze. O wiele trudniejszem jest umieszczanie wag bydlęcych na placach targowych. Cyrkularze wysłane w tym celu także do zarządów miejskich, miały dotychczas tylko bardzo nieznaczne powodzenie. Z stu dwudziestu placów targowych w obrębie działania krakowskiego Tow. roln. zaledwie 34 posiada takie wagi. (Dok. nast.).

KORESPONDENCJE.

Dublany, 20. marca 1910.

(*In gratiam „zasuszania“* (sic!) *krów mlecznych*.

Gdybym był człowiekiem natury podejrzliwej, to zarzuciłbym panu J. Turnauowi iż *stając do walki z zawodową wiedzą*“ w swym ostatnim artykule polemicznym użył (w N-rze 11 „*Rolnika*“), dość nielojalnego wypadu: bo kiedy ja rąbię jak umiem — ale wciąż tylko rąbię prawdę, mój Adwersarz zaczyna nacierać sztychami sofizmatów ... co w naszej szermierce powinno być przecież z góry wykluczone. — Wolę jednak przypuścić, że pan Turnau, który wskutek swych „*praktycznych studjów w tym kierunku*“ zaprowadził — i to już „*od roku*“ — w swojej oborze „metodę wczesnego *zasuszania*“?— (? Aha! „*Trocken stehen lassen*“ ...) krów, sądzi, że jest to wynalazek tak nowy hodowlanej praktyki, iż wieść o nim jeszcze nie dotarła do profesorskich pracowni i że przeto mniema, iż ja, mówiąc o wycieńczeniu ustrojowem krów „nadmierną mlecznością“ i nadmieniając jako jeden ze sposobów zapobieżenia temu i ten, aby „nie doić krów do ocielenia“, popełniłem śmiertelny grzech nieświadomości w tym względzie. — Toż wyprowadza on mnie z niej trjumfalną swoją rewelacją o „*zasuszaniu*“, kończąc uwagą, „*że czasem i od tych „Jasiów*“, *co na zielonej murawie eksperymentują, czegoś nauczyć się można*“ ... nie wątpię! nie wątpię!

Ale w tym wypadku chyba „Jaś“ nikogo nie nauczył czegoś nowego, bo fakt, że krowy, w czas przed ocieleniem niezapuszczone, wykazują w następnym okresie laktacyjnym mniejszą na ogół mleczność — jest nie tylko powszechnie w praktyce hodowlanej bardzo dobrze znany, ale i teoretycznie od dawna ze wszech miar zadowalniająco wyjaśniony, tak że tylko ktoś, lubiący odkrywać Amerykę, może go traktować jako *nowalię* zootechniczną.. którą on dla mnie nie był z pewnością, o czem świadczą zresztą moje coroczne wykłady w tej materji, na co wolno mi się chyba powołać.

Ciekawszem jest jednak tutaj widoczny brak dobrej woli u Szan. mego Adwersarza, który nie raczył przyjrzeć się tej kwestji z innej jeszcze strony, z tej mianowicie z której ja się na nią wtedy zapatrywałem i nie mógł, czy też nie chciał zauważyć, że przez dojenie krowy aż do ocielenia powiększa się w ten nieracjonalny sposób jej udój w **aktualnym** okresie laktacyjnym o bardzo pokaźną nawet ilość litrów mleka, (która nb! figuruje potem w „*Sprawozdaniu*“, dajmy na to za R. P. 1909. okrutnie wspaniałą cyfrą — a jak długo w tym czasie ową krowę dojono, lub jak się ona potem doić będzie? — o to przecież nikt nie pyta!) i tem samem spowodowuje się jej „nadmierną mleczność“ **wraz** z wycieńczeniem ustrojowem, o wykazanie czego tam właśnie chodziło a czego najdowodniejszem świadectwem jest choćby owa nieunikniona zniżka udoju w następnym okresie laktacyjnym.

Jest to zresztą tak jasne i samo przez się niemal zrozumiałe, iż tym razem ja „*idę o zakład*“, że jeden chyba p. Turnau z moich czytelników zrozumieć mię, w tym wypadku — po prostu nie miał chęci.

Gonimy jednak coraz bardziej na ostre — i dlatego wobec święconego jajka proponuję memu Adwersarzowi: uściskajmy się i dajmy już temu pokój! *K. Malsburg.*

Doniesienia kronikarskie.

Należytości za najem ogierów rządowych zostały na r. b. o połowę zmniejszone. Tę znaczną ulgę zawdzięczają rolnicy energicznej akcji Oddziału Tarnopolskiego, który wedle referatu swego prezesa p. Tadeusza Fedorowicza przedłożył w swoim czasie odnośny memorjał c. k. Komitetowi chowu koni przy c. k. Namiestnictwie.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 20. Czem najpraktyczniej pomalować ściany w wewnętrznych ubikacjach gorzelni, a mianowicie w aparatowni, kadkarni, drożdżarni, słodowni, w celu utrzymania koniecznej czystości i dezinfekcji. *S. T. z O.*

Odpowiedź na pytanie 14. Danysz Virus wynalazek p. Dra Danysza w instytucie Pasteura w Paryżu, jest bezwarunkowo najlepszym środkiem do tępienia szczurów pod warunkiem jeśli środek ten jest oryginalny i jeśli się ściśle trzyma przepisu który do każdego transportu jest dołączony. Również dobrym jest środek „Mors“. Działa zawsze śmiertelnie i nie szkodzi drugim zwierzętom. Środek ten wyrabia aptekarz Neuman w Mogwitz na Szląsku pruskim.

Dobrze jest używać do tępienia szczurów środków więcej domowych.

W dziury gdzie bezpiecznie od ognia, wsadza się kawałek płata lnianego w którym jest proch strzelniczy w ilości naboju do fuzji, zmieszany z taką samą ilością sproszkowanego węgla kamiennego; płat ten głęboko wsadzony w dziurę, nakrywa się ziemią i gnojem i podpala zapomocą łontu, który nad ziemią sterczy. O ile się przed wybuchem pozatyka inne dziury, można być pewnym że dym podusi szczury.

Jeżeli szczury obrały sobie za legowisko miejsce między powałą a podłogą, koniecznem jest po podważeniu podłogi nasypać pod podłogę torfu ze stłuczonem szkłem lub skorupami z garnków.

Gdzie szczurów dużo tam dobrze jest podrzucać im padłe kury lub zastrzelone wrony. Gdy szczury do owej padliny nabiorą zaufania i na dobre rozeżrą się w niej — wtedy trzeba taką padlinę wieszać na sznurku, tak, by ona 10 ctm. od ziemi wisiała głową na dół. Szczur bowiem bardzo lubi oczy ptaków. Pod wiszącym ptakiem zakłada się sidło żelazne a szczury w nie idealnie się łapią. Trzeba jednak, by ktoś niedaleko stał i złapanego w sidło szczura dobił.

Również z dobrym skutkiem można użyć beczkę w połowie napełnioną wodą, szczelnie przykrytą cienkiemi deskami. W środku przykrycia robi się klapę ruchomą a nad nią wiesza się na sznurku ptaka dziobem na dół. By szczur łatwo się mógł dostać na beczkę opiera się o kant beczki deszczułkę. Chcąc się dostać do wiszącego ptaka, staje na klapie która pod ciężarem szczura otwiera się i szczur wpada do wody. W ten sposób można wszystkie szczury wytępić. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 15. O ile rozumiem pytanie, rozchodzi się Szanownemu Panu o to, czyby nie można teraz zasiać taką paszę, którąby mogła być użytą jako pastwisko odrastające!

Otóż tego rodzaju kombinacja jest wykluczoną, a jedyny punkt wyjścia będzie zasiać owe 10 morgów mieszanką do koszenia i zadawania bydłu za drabiny. Jako bardzo dobrą mieszankę radzę: wykę 70%, owies 30%, albo: wykę 55%, owies 30%, jęczmień 15%. Również dobrą mięszanką będzie: seradela 60%, peluszka 15%, żyto 25%, — albo: seradela 60%, sporek 40—, — pierwszy pokos będzie prawie sam sporek, drugi seradela. Zwracam jednak uwagę, że sporek zachwaszcza rolę. Mieszankę trzeba siać rotacyjnie. Ilość wysiewu od 210—275 klgr. na jeden hektar, — lepiej zawsze siać gęściej. Jeżeli w tym roku niema miejsca, gdzieby krowy mogły ruchu używać, trzeba będzie ogrodzić szmat ziemi dla nich (koszary).

Gdyby Szanowny Pan jeszcze kiedy znalazł się w tem położeniu, radzę w miesiącu wrześniu przyorać obornik na 13—15 ctm. na przyorywkę rozsiać superfosfat 18% w ilości 175 klgr. na hektar, przywałować i zasiać siewnikiem rzędowym wykę piaskową (włochatą, vicia villosa) z żytem lub pszenicą a to w stosunku 90 klg. wyki, 105 klg. żyta lub pszenicy na hektar. Na powschodzony zasiew dobrze jest użyć kainitu w ilości 350—525 klg. na hektar, rozsiewać go w czas suchy i nie po rosie. Z wiosną ma się wczesne pastwisko lub koszoną paszę za drabiny, — a po zebraniu z pola można jeszcze sadzić na tem polu ziemniaki lub koński ząb. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 17. Najlepszym środkiem jest świeżo palone wapno w ilości 5—7 q. na hektar, dobrze sproszkowane które rozsiewać najlepiej w godzinach porannych w czas suchy i bez wiatru. Robotnik rozsiewający wapno powinien każdy pas przejść dwa razy w odstępie mniej więcej kwadransa czasu. Gdy bowiem sieje pierwszy raz, ślimaki, na które pada sproszkowane wapno wydają masę śluzu który je chroni od działania wapna. Również wskazanem jest wałowanie posiewów ozimych; wał miażdży ślimaki. Dobrze by było zrobić próbę z popiołem drzewnym. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź druga na pytanie 17. w N-rze 11 *Rolnika.* Ślimak *(Limax agrestis L., Ackerschnecke)* czyni wielkie szkody. Składa jajka w sierpniu i wrześniu. Młode wykluwają się w kwietniu i maju. Gdy się w jakiemkolwiek polu okażą, nie można wtedy stosować jakiejbądź recepty, ale potrzeba je wygubić od razu zupełnie. Jeżeli w jesieni nie można w pole wywieźć kurnika z kurami i kaczkami codziennie, bo ptactwo to wyzbiera ślimaki z wielkim apetytem do czysta, należy posiać pole nawiedzone przez ślimaki wapnem palonem, lub popiołem drzewnym, ale posiew ten uczynić należy samym wieczorem po zachodzie słońca, gdy ślimaki z pod listków się rozłażą za żerem. Powtórzenie takiego posiewu, jeśli od razu ślimaki nie wyginęły, wytępi wszystkie.

Radziłem sobie także w ten sposób, spostrzegłszy ślimaki na wschodzącej oziminie, że kazałem ogrodnikowi zebrać kilka kretów żywych w ogrodzie. Chłopcy ogrodniczy złowili ich piętnaście. Wywiozłem je w kilku koszyczkach na pole nawiedzone ślimakami, a w innych miejscach gąsienicą ćmy: „Rolnica zbożówka“ (*Agriotis segetum*). Krety porozmieszczałem w odpowiednich odstępach i ślimaki równie jak gąsienice wyginęły do szczętu.

A. Śniegocki.

Odpowiedź na pytanie 18. W mojej praktyce miałem żniwiarki: Wooda, Albion, Millenium i Deeringa. — Jako najlepsze uważam A l b i o n i D e e r i n g a, ta ostatnia odznacza się przytem wielką lekkością. — Z wiązałek miałem w użyciu: A d r i a n c e, P l a n o, D e e r i n g a i stanowczo daję p i e r w s z e ń s t w o w i ą z a ł c e D e e r i n g a, którą też można używać na pagórkach i stokach. *J. T. z M.*

Odpowiedź na pytanie 19. Na podstawie własnych doświadczeń muszę o d r a d z i ć sadzenia buraków po burakach, chyba, że gleba jest niezwykle urodzajna (np. jakieś, stawisko). Żadne nawożenie nie zapewni dobrego urodzaju, bo buraki po burakach cierpią na rozmaite choroby, najczęściej na zgorzel. — Natomiast można po burakach zasadzić ziemniaki, dając sól potasową i superfosfat amoniakalny. *J. T. z M.*

Odpowiedź druga na pytanie 19. Na Wołyniu (rędziny) siałem buraki cukrowe po burakach, ale zdecydowałem się na to podczas zbioru pierwszych buraków. Zaraz w grudniu rozsiałem kainitu po 4 ctm. na morgę (obliczam wedle miar i wag naszych austryackich). Z końcem marca rozsiałem wapno palone mielone w ilości 3 ctm. na morgę i takowe mocno zabronowałem. Przy siewie buraków dałem 100 klg. saletry i 200 klg. superfosfatu, zaś po przerwaniu buraków dałem 100 klg. saletry i 100 klg. superfosfatu; przy pierwszem obradlaniu buraków dodałem jeszcze 100kl. saletry. O ile Sz. pan kainitu w jesieni lub w zimie nie dał, wskazanem by było użyć 40 procent soli potasowych w ilości 100 klg. na morgę, którą trzeba rozsiać dwa lub trzy tygodnie przed siewem buraków.

Znaczna ilość użytych soli, powoduje zaskorupienie się roli, otóż wobec braku czasu, (ze względu na superfosfat) na użycie wapna przed siewem buraków, radzę dać wszystek superfosfat z pierwszą dawką saletry, zaś wapno dać na wierzch w czasie między drugim a trzecim saletrowaniem. Wapno dać w suchy czas nie po rosie. Tak dane wapno burakom nie zaszkodzi, a utrzyma ziemię w pulchnym stanie. Nadmieniam, że miałem zbiór drugich buraków znakomity. *T. Hołobóg.*

Z działalności Towarzystwa.

XLV. Zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbędzie się w dniach 8. i 9. kwietnia 1910 r. w Sali Ratuszowej we Lwowie

na które w myśl §. 25. statutu powołani są **z głosem stanowczym:** Prezydjum i Członkowie Komitetu: z każdego Oddziału Prezes, a względnie zastępca i Delegaci wysłani przez Oddziały: **z głosem doradczym:** Przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, zaproszeni przez Prezydjum: Członkowie honorowi, korespondujący i czynni Towarzystwa: wysłannicy innych Towarzystw krajowych i zagranicznych.

Porządek dzienny:

W piątek dnia 8. kwietnia br. przed południem:

1. O godzinie 9-tej rano nabożeństwo w kościele Archikatedralnym.
2. O godzinie 10-tej rano I. p o s i e d z e n i e p u b l i c z n e.

a) Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezesa Towarzystwa.

b) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady Ogólnej.

c) Sprawozdanie z czynności Komitetu c. k. Tow. Gosp. za rok 1909. — Referent Członek Komitetu — Dr. Kazimierz hr. Szeptycki.

d) Sprawozdanie z działalności Oddziałów Tow. Gosp. w r. 1909. — Referent Członek Komitetu — p. Stanisław Bohdanowicz.

e) Wybory, a mianowicie:

Wybór Prezesa i jednego Wiceprezesa, z powodu rezygnacji R. dw. Kazimierza Laskowskiego i p. Jana Viviena, następnie wybór ośmiu Członków Komitetu, a to z powodu rezygnacji 5 Członków Komitetu pp.: R. Dw. Dr. Tadeusza Pilata, Oskara Schnella, Dr. Mikołaja Krzysztofowicza, Dr. Włodzimierza Kozłowskiego i Artura Zaremby Cieleckiego — zaś na zasadzie §. 31. ustępu 3. statutu, 3 członków Komitetu na 4 lata, a to w miejsce ustępujących wskutek upływu mandatów Pp. Br. Juljana Brunickiego, Stanisława Bohdanowicza i Wincentego Rozwadowskiego.

W piątek dnia 8. kwietnia br. popołudniu:

I. Posiedzenie poufne.

1. Sprawa reorganizacji Towarzystw rolniczych i utworzenia Kraj. Rady kultury. — Referent Komitetu — wiceprezes Aleksander Dąmbski.

W sobotę dnia 9. kwietnia br. o godzinie 10-tej przed południem

II. Posiedzenie poufne.

1. Wniosek Oddziału Tow. Gosp. Dolińskiego w kwestji odszkodowania za straty skutkiem szelestnicy i wąglika, z powodu wejścia w życie ustawy z dnia 6. sierpnia 1909. Dz. p. p. l. 177., O zapobieganiu zaraźliwym chorobom zwierzęcym i ich tępieniu. — Referent: weter. p. Leon Lubliner. — Referent Komitetu — Józef Hajdukiewicz, inspektor weterynarji.

2. Wnioski Oddziału Tow. Gosp. Sanockiego:

a) W sprawie zmiany §. 1. ustawy z dnia 8. grudnia 1881 r. Dz. u. kr. Nr. 71. w tym kierunku, aby ustęp drugi brzmiał: „Gminy lub Spółki hodowlane, posiadające ogiera, mają te same prawa, jakie ma właściciel prywatny“.

b) By w przyszłości o zakupnie przez c. k. Rząd ogierów rozpłodowych tak pełnej, jak i półkrwi, rozstrzygała Komisja większością głosów. — Referent — p. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski. — Referent Komitetu — p. Henryk Karczewski.

3. Sprawozdanie p. Marjana Jędrzejowicza, z działalności w wiedeńskim Komitecie chowu koni.

W sobotę dnia 9. kwietnia br. popołudniu:

II. Posiedzenie publiczne.

1. Wykład Dr. Józefa Milewskiego: „O podjęciu wypłat w gotówce“.
2. Uchwały w sprawie wniosków, przyjętych na posiedzeniach poufnych.
3. Wykład p. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego: „W sprawie podniesienia wartości koni w Galicji, z uwzględnieniem kierunku hodowli koni wojskowych“.
4. Sprawozdanie Komisji rachunkowej:
a) co do zamknięcia rachunków za r. 1909;
b) co do budżetu na r. 1910.
5. Wybór Komisji rachunkowej.

We Lwowie, dnia 18. marca 1910 r.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

Prezes: **Laskowski.** — *Dyrektor Biura:* **Niwicki.**

Z KOMITETU.

Posiedzenie Wydziału wykonawczego odbyło się dnia 18. marca b. r.

Posiedzenie sekcji sadowniczej odbędzie się 30. marca 1910. o godz. 3 ciej popołudniu

Inspektor p. Bronisław Janowski wygłosi wykład o uprawie łąk i pastwisk na Walnem Zgromadzeniu Oddziału Rudeckiego dnia 10. kwietnia.

Inspektor hod. p. Kazimierz Bzowski wyjeżdżał 21. b. m. na walne zebranie Oddziału celem wygłoszenia wykładu „O chowie świń“.

Dr. Władysław Kubik przeprowadzi w Sokalu 11. i 12. kwietnia kurs sadowniczy, a 13. i 14. kwietnia kurs warzywniczy.

Instruktor p. Wojciech Chłopiński wyjeżdża 25. marca 1910. do Krzywczy nad Sanem celem zrobienia planu gnojowni.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał 20. marca b. r. do Sąsiadowic (powiat samborski) dla wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich w czytelni T. S. L.

Sekr. hodowl. p. Józef Myszkowski wyjeżdżał 23. b. m. do Klebanówki celem lustracji obory i zakupna buhajków.

P. Jan Rechziegel st. asystent kontroli wyjeżdżał celem odbycia kontroli w Podolskim Związku bydła.

P. Jan Przybyła adj. kontroli mleczności wyjeżdżał dla kontroli: 16. — 17. marca Jezupol, 17. — 18. marca Zagwóźdź, 18. — 19. marca Horodyszcze, 19.—20. marca Dziewiętniki, 21.—22. marca Borszczów-Turka, 23. do 24 marca Przewoziec; wyjedzie 29.—30. marca Horyhlady 30.—31. marca Zubrzec,—a między 24.—28. marca będzie w Hubnie dla skontrolowania dwutygodniowych doświadczeń nad żywieniem bydła makuchem kokosowym.

* * *

W dniach 11., 12. i 13. stycznia 1910. urządził Komitet cykl wykładów z dziedziny gospodarstwa rybnego dla obznajomienia tych, którzy zajmują się tym przedmiotem o nowszych zdobyczach wiedzy w tej dziedzinie. —

Obowiązki prelegentów przyjęli na siebie WWPP. prof. dr. Józef Nusbaum, prof. dr. Marjan Raciborski, prof. dr. Stanisław Fibich, dr. Bronisław Niklewski i inż. Tadeusz Rozwadowski.

W wykładach, które zajęły 17. godzin omówiono następujące tematy:

Roślinność stawów i jej znaczenie, prof. Raciborski,
Fauna wód słodkich, prof. Nusbaum,
Wody rybne ze stanowiska chemii dr. Niklewski.
Z biologi ryb, prof. Nusbaum,
Ważniejsze choroby ryb, prof. Fibich.

Naturalne pożywienie ryb, żyzność stawów i środki do podniesienia. — Sposoby założenia stawów, upusty stawowe. — Główne zasady zagospodarowania stawów, sztuczne karmienie ryb — inż. Rozwadowski.

Wykłady te ilustrowane licznemi okazami i tablicami budziły żywe zainteresowanie wśród słuchaczy.

Uczestników kursu było 42, z tego 26 zamiejscowych a 16 miejscowych.

Wedle zawodów uczestników kursu, udział ich przedstawia się jak następuje:

Właścicieli dóbr, włościan, oficjalistów gospodarczych i wogóle rolników	18
Inżynierów melioracyjnych	16
Oficjalistów Wydziałów powiatowych i Rad Oddziałów Towarzystwa	4
Słuchaczy wyższych zakładów naukowych	1
Nie podało zawodu	3
Razem	42

Dziesięciu niezamożnych uczestników kursu otrzymało zasiłek na umożliwienie udziału w kursie po 40 koron.

Kierownikiem kursu był referent fachowy dla spraw rybactwa przy Wydziale krajowym inż. Tadeusz Rozwadowski. *X.*

* * *

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu które się odbyło dnia 8. marca 1910. r.

Prezes otwierając posiedzenie, poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Komitetu ś. p. dr. Ignacemu Szyszyłowiczowi.

Powzięto następujące uchwały:

Zatwierdzono umowę z p. Chodkiewiczem urzędnikiem Wydziału krajowego, w przedmiocie załatwiania spraw taryfowych.

Oświadczono się przeciw uwolnieniu od cła cebulki dymki — sprowadzanej z Rosji do dalszego eksportu.

Oświadczono się przeciw ustanowieniu przymusowych targów na nierogaciznę w Białej.

Poparto w Wydziale krajowym próśbę Oddziału Żółkiewskiego w przedmiocie uzyskania zastępstwa sprzedaży soli na powiaty sądowe Żółkiew i Mosty wielkie.

Poruczono br. Julianowi Brunickiemu przewodnictwo w Sekcji sadowniczej po ś. p. dr. Ignacym Szyszyłowiczu.

Wybrano dr. Kornela Paygerta delegatem do Komitetu organizującego dział polski na międzynarodowym Kongresie w Brukseli.

Sprawę organizacji stowarzyszenia handlu jajami przekazano do załatwienia Wydziałowi wykonawczemu wraz z Komisją dawniej w tym celu wybraną.

Postanowiono zażądać od Ministerstwa rolnictwa na r. 1911. większej subwencji na urządzanie wystaw bydła, koni i maszyn rolniczych po Oddziałach Tow. Gosp.

Oddziałowi Stryjskiemu przyznano na zakupno nasion celem rozdzielenia między włościan zasiłek 100 koron.

Postanowiono zbadać sprawę dostaw progów kolejowych.

Ułożono porządek dzienny Rady Ogólnej mającej się odbyć 8. i 9. kwietnia b. r. — zbadano zamknięcie rachunków za r. 1909, i budżet na r. 1910.

Postanowiono poczynić kroki, by transporta bydła rzeżnego z dworca głównego do rzeźni nie opóźniały się.

W przedmiocie organizacji sprawy ubezpieczenia urzędników na starość uchwalono oświadczyć się w tym duchu, by krajowy Zakład utrzymał swe prawa.

Uchwalono wysłać do Towarzystwa 10-ciu ogierów na wystawę koni przy wystawie łowieckiej w Wiedniu.

Uchwalono odnieść się do c. k. Ministerstwa rolnictwa, Ministerstwa kolei i Koła polskiego z prośbą o zniżkę taryfową na przewóz lodu do celów rolniczo-przemysłowych.

Instruktora dla uprawy lnu i konopi przydzielono do pomocy referentowi rolniczemu.

Zatwierdzono preliminarz wydatków Szkoły chmielarskiej w Brodach na r. 1910 w wysokości 7714 K. 87 h.

Wyznaczono na stypendja dla uczenic gospodarstwa wiejskiego w szkołach: Albigowej, Pietryczach i Zielonej po 500 K. i przyznano zasiłki dla szkół w Żydaczowie i Kołomyji po 400 K., a dla szkoły w Tyszkowcach 200 K.

Z funduszów na wędrowne odczyty rolnicze wyznaczono ogółem wydatki na 7000 K.

Na próbne uprawy torfowe pod kierunkiem Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach wyznaczono 3000 K., zaś na inne próbne uprawy doświadczalne pod kierunkiem obu krajowych Stacji wyznaczono ogółem 8.000 K.

Na popieranie produkcji nasion roślin pastewnych wyznaczono ogółem 8200 K.

Na popieranie uprawy lnu i konopi wyznaczono ogółem 7000 K.

Z funduszu ne wzorowe gnojarnie wyznaczono Kółkom rolniczym 2000 K.

Wyznaczono zasiłek w kwocie 1000 K. na badania wód rybnych, stawów i jezior.

Przeznaczono na wędrowne demonstracje z narzędziami do uprawy łąk i pastwisk 1500 K.

Przeznaczono na wystawę maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie 2500 K.

Postanowiono zakupić siewnik Pracnera dla Akademji rolniczej w Dublanach, celem przeprowadzenia doświadczeń z siewem metodą Demczyńskiego.

Wyznaczono zasiłek w kwocie 200 K. Oddziałowi Bóbreckiemu na założenie szkółki łoziny gospodarskiej.

Uchwalono wypracować statut spółek maszyn rolniczych.

Unormowano cenę dla chlewni zarodowych, za prosięta obowiązkowe, począwszy od 1. stycznia 1910 r.

Na wystawę bydła w Stanisławowie przeznaczono 9000 K., przyczem postanowiono zażądać od Ministerstwa rolnictwa na ten cel dalszego zasiłku.

Przeznaczono na premjowanie bydła podczas wystaw przeglądowych dla Oddziałów przemyskiego, przemyślańskiego i pokuckiego po 500 K.

Przydzielono gminę Werbiż w Oddziele lwowskim do rejonu chowu bydła rasy Simenthal.

Postanowiono przeprowadzać kontrolę mleczności przez jeden rok w Podolskim związku hodowców bydła.

Postanowiono poprzeć w c. k. Namiestnictwie prośbę Oddziału Busk-Kamionka o pomnożenie sił weterynaryjnych w tamtejszym powiecie.

Postanowiono założyć oborę zarodową pół krwi Simenthal w Komarowicach u p. Aleksandra Pragłowskiego.

Postanowiono założyć stacje buhaji subwencyjnych w Oddziałach: Stryj, Sambor, Rudki, Jaworów, Busk, Żółkiew, Nadwórna i Tarnopol.

Postanowiono założyć pięć stacji tryków rasy Oxford, oraz 99 chlewni zarodowych.

Postanowio założyć owczarnię centralną w Horyhladach.

Postanowiono kilka chlewni centralnych uzupełnić importowanemi z Anglji sztukami.

P. Janowi Przybyle, adjunktowi kontroli mleczności, przyznano za podróże służbowe, dyjety i kilometrowe — natomiast nie wolno mu żądać od właścicieli obór podwód — wyjazdy kontrolne ma odbywać bez zapowiadani się — niespodziewanie.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Liskiego Oddziału. Dnia 22. lutego br. odbyło się Walne Zebranie członków tutejszego Oddziału z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Przyjęcie nowych członków. 2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za r. 1909, tudzież odczytanie ważniejszych pism. 4. Wybór delegatów na XLV. Radę ogólną. 5. Wykład Wgo Bronisława Janowskiego: „O siewach wiosennych". 6. Sprawa zakupna nasion, traw i zbóż do siewu wiosennego. 7. Wnioski członków.

Przy punkcie 3. wywiązała się dłuższa dyskusja na temat zanieczyszczenia bankietów dróg publicznych i torów kolejowych szkodliwymi dla rolnictwa ostami. Uchwalono odnieść się do c. k. Starostwa o wydanie stosownych zarządzeń, z poprawką Wgo Janowskiego,

ażeby w wypadkach konkretnych odnosić się także do Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie.

Z zamknięć rachunkowych za r. 1909 udzielono Radzie Oddziału absolutorjum.

Wykład Wgo Br. Janowskiego nagrodzono oklaskami, był bowiem o treści nadzwyczaj interesującej, zwłaszcza, że obrany temat: „siewów wiosennych“ był bardzo na czasie.

W końcu poruszył Prezes Oddziału myśl założenia w powiecie chlewni centralnej, która przy poparciu Komitetu centralnego da się urzeczywistnić, o ile także układy z chętnym w tym kierunku p. Janem Indrą, zawołanym gospodarzem i hodowcą, przyjdą do skutku.

Z Oddziału Mościskiego. Walne Zebranie członków Oddziału Tow. gosp. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Mościskach w czwartek dnia 31. marca br. o godz. 12-tej w południe, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziału za r. 1909. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Uchwalenie budżetu na rok 1909. 5. Zatwierdzenie rachunków za rok 1909. 6. Wybór Delegatów na Zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa. 7. Odczytanie ważniejszych pism Komitetu. 8. Wnioski członków.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 14. do 20. marca 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
14 p.	38·7	38·5	44 7	+7·2	+14 4	+0 4	+14 6	+0·4	3 5	4·4	4 5	46	37	94	SW 7	SW 7	W 1	10	9	10	2·7	● *
15 w.	46·3	44·8	42 1	—2 5	4·7	5 8	6·3	—3 3	3·3	5 3	5 6	87	82	82	O	SE 4	SE 4	0	10	1		
16 ś.	39·2	36·8	37·0	+3·9	13 8	7 5	14 2	+2 8	4·8	5·4	5 7	78	47	73	WSW 1	W 10	W 4	8	8	6		
17 c.	37·7	35·3	32 3	3 4	8 9	4 8	9 1	3 2	5 4	6 3	5·8	93	74	90	E 1	E 2	SE 2	10	8	1	0·9	●
18 p.	31·9	32·6	32·5	4 8	7 8	3 8	8 8	3 8	5 4	4·9	5 2	84	62	87	W 3	NW 3	W 1	4	10	8		
19 s	31 9	31·7	33·6	3 9	13 8	7 3	14 3	1 8	5·2	5 0	5 9	85	43	78	E 1	SW 4	SW 1	9	4	9	1·1	●
20 n.	36 9	37·8	39 8	2 1	4 2	2 8	7·3	2 0	4·3	5·6	4 3	80	90	75	NE 3	NE 3	NE 4	10	10	10		

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 13. do 20. marca 1910. — Pszenica 12·75—13·00; Żyto 8·60—8·85; Jęczmień brow. 7·15—8·00, past. 6·50—6·80, Owies 7·10—7·35, Groch do gotowania 10·50—12·50, pastewny 8·00—9·00, bobik 6·75—7·10, Wyka 7·00—7·30, Koniczyna: czerwona 68·00—78·00, biała 73·0—83·0, szwedzka 75—85, Tymotka 23·00—26·00 Rzepak zimowy 13·00—13·30. letni 0·00—0·00 Chmiel 200—210, Siano lepszej jakości 3·50—4·00, gorszej 3·10—3·25, słoma mierzwiasta 2·80—2·80, do sienników 3·20—3·40. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 2·78—2·80. Spirytus kontyngentowany 57·00—57·25, eskontyngentowany 37·25—37·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 18. marca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·25—13·00, Żyto 8·75—9·25, Jęczmień browarniany 6·50—7·50, Groch Victorja 11·50—13·00, Groch zwykły 11·00—11·50. Owies 6·75—7·25, Hreczka 7·25—7·75, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 75·0—85·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—27·50, nadkontyngent 17·50—18·50

Usposobienie słabsze.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 21. marca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·60-14·85; (banatka nowa 77—80) 14·40—14·65; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·45—13·80, słowacka (76—79 kg) 13·35—13·70, południowa nowa (76—80 kg) 13·40 13·85; rumuńska nowa (78—80 kg) 14·45—14·80, rosyjska (77—81 kg) 14·00—14·50.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 8·95—9·15; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·10—9·30; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·75—9·20,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—7·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·50—6·90 cisański (loco stacje) 6·70—7·00. pastewny 6·25—6·70, browarniany 6·70—6·90.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·30—8·60; (prima) 8·—8·30 średni 7·75—8·00 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·45—7·80.

Siano z 21/3. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·75—3·90 (pół (słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·80—2·90; (żytnia) 3·00—3·05 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 5·10—5·25; (grubszy) 5·60—5·70; (żytni) 5·20—5·40.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 21 marca 1910, towar prima w koronach za 100 kg.)

Pszenica 28·70—28·95; Żyto 17·60—17·70; Jęczmień (pastewny 12·90—13·00; Owies 15·20—15·50.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 15. marca sprzedano na targu w Pradze 12 krów ze Zarządu dóbr Ponikwa, wagi 5425 kg od 60—76 hal. za koron 3754 hal. 10, oraz 1 buhaja wagi 400 kg po 78 hal., 5 wołów wagi 2410 kg po 70 hal. i 6 krów wagi 2525 kg od 60—70 hal. Wp. Stanisława Zaliwskiego z Ossowiec za koron 3602 hal. 30.

Dnia 17 marca zakupiono na jarmarku w Tyśmienicy i 18. marca na jarmarku w Kołomyji 24 wołów o przeciętnej wadze 900 kg para dla Wp. Ruppa z Podwysokiego za koron 7090, oraz 12 krów wysoko cielnych dla JE. hr. Koziebrodzkiego do Chlebowa za kor. 3013.

Staraniem organizacji Główn. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 10. marca załadowano w Żydaczowie 17, w Mikołajowie 19 sztuk trzody.

Trzoda ta została w Wiedniu dnia 15. marca br. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 120 hal., 1—124, 5—128. 4—130, 5—132, 1—140.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 8 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 114 hal. za 1 kg.

Sztuki załadowane w Mikołajowie, własność obszaru dworskiego w Rudnikach (wysortowane stare rozpłodnice), otrzymały cenę po 112 hal. za 1 kg żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 15 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła po 98 hal za 1 kg.

Lwów, dnia 16. marca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 51. buhaji 15 krów 44, razem bydła rogatego 110 sztuk, jałownika 191, cieląt 180, owiec (kóz) 0, nierogacizny 42, razem 523. Woły opasowe płacono po 76—82, woły chude 68—74, buhaje 64—72. krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 66—91, nierogacizna 110—119 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 390—558, woły chude 255—386, buhaje 254—660, krowy 180—300, jałownika 70—350, cielęta 22—39, nierogacizny 101—140.

Kraków, dnia 18. marca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 891, cieląt 462, owiec i kóz 4, nierogacizny 141, razem 1498 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 90—220; woły z paszy 150—250 kor., krowy 70—240 kor., jałówki 40—160 kor., cielęta 20—54 kor., owce i kozy 20—22 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 821, na konsumcję innych gmin kraju 548 sztuk, na eksport zagranicę kraj. bydła rogatego 129.

Kraków. dnia 22. marca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 118, cieląt 527, owiec i kóz 3, nierogacizny 156, razem 804 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 67—76, krowy 63—70, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—200, woły z paszy 200—260, krowy 98—200, jałówki 60—180, cielęta 18—57, owce i kozy 19—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 559, na konsumcję innych gmin kraju 245 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu

Sprawozdanie targowe z 21. marca 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4268 sztuk. Według gatunku: 2.935 wołów; 617 buhajów; 641 krów; 75 bawołów. Razem 4268 sztuk. Woły niemieckie prima: 92—100; secunda: 74—90; tertia 66 do 73; wyjątkowo: 106—, woły węg. siwe prima: 72—86: secunda: 60—72; tertia: 52—59; wyjątkowo: ——, woły węgier. zabarwione prima: 88—101; secunda: 70—86; tertia: 62—68; wyjątkowo: 107 —— woły gal.: prima: 80—92 secunda: 72—76: tertia: 66—70; wyjątkowo 94-; buhaje prima: 75—79; secunda i tertia: 65—74; wyjątkowo: 86—00 krowy prima: 72—80, secunda i tertia 60—70; wyjątkowo: 90—; bawoły prima: 48—60; secunda i tertia: 40—46, wyjątkowo 66——; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 40—54.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 152 sztuk większy.

Targ buhajów i bydła drobnego był spokojny — sprzedawano buhaje i bydło drobne wogóle o 1—2 kor. taniej.

Targ bydła opasowego był o 269 wołów silniej obesłany — prima przy dość żywym popycie osiągnęły ceny zeszłotygodniowe, secunda i tertia były mniej poszukiwane i już z początkiem targu sprzedawano je o 1—2 kor. taniej. Później osłabł popyt jeszcze bardziej, tak że secunda sprzedawano 3—4 kor. taniej. Ten spadek cen odbił się i na targu krów.

Na wywóz sprzedano 767 sztuk — niesprzedano sztuk 8.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 17. marca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 111 sztuk owiec od 1·00—1·28, 279 sztuk cieląt od 1·44—1·64, wyjątkowo 1·72, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 9810 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·48—1·68, z galicyjskich 172—178, 31.450 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 100—116, tylne 120—148, z buhajów: przednie 100—120, tylne 104—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 21 marca 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 786 sztuk, a w szczególności 174 czeskiego 580 galicyjskiego, 32 węgierskiego, — bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 76—94, prima od 85—92, wyjątkowo 00—96; buhaje od 70—83; krowy od 56—86; bydło galicyjskie: woły od 62—83, buhaje od 56—84, krowy od 46—86; młode jednoroczne woły i jałówki od 54—84; za sztukę bydła chudego od 80—140, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaje 76—00, krowy 00—00, bawoły —00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00

Targ mięsny z dnia 21. marca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 147 sztuk owiec od 100—128, 158 szt. cieląt od 156—180, wyjątkowo 188— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 7040 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, z galicyjskich 172—178, 23.300 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 100—116, tylne 120—148 z buhajów: przednie 100-120, tylne 112—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 21. marca 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 1080 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 43 bydła młodego, 81 buhajów, 156 wołów, 441 krów, 00 bawołów, 75 cieląt, 304 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 184, a na zewnątrz 868. Płacono za: bydło młode 48 60, buhaje 70—80, woły 62—86, krowy 52—80, bawoły 00—00, cielęta 76—108, świnie galicyjskie 116—140, węgierskie —— —owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 28. świń —, owiec 0.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 17. marca 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30; II (deserowe secunda) 2·90—3·05; III. (stołowe) 2·70—2·80; IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 2·50—2·60.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

JÓZEF STAUBER

144 2—26

Lwów, ulica Grodecka l. 28.

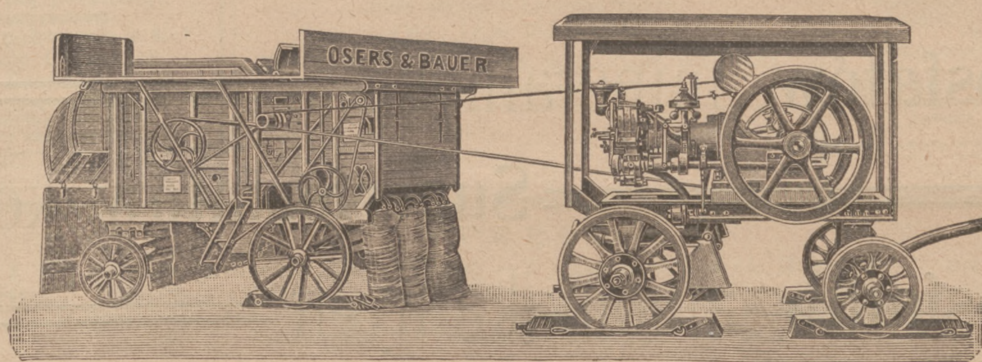
Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki motorów

Osers & Bauer, Wiedeń-Budapeszt

poleca **benzynowe motory i lokomobile**

do poruszania młocarń i innych maszyn rolniczych.

Trwała konstrukcja!
Pewny i spokojny ruch!
Najmniejsze spotrzebowanie paliwa i smaru!



Koncesja niepotrzebna!
Maszynista niepotrzebny!
Bez niebezpieczeństwa ognia i eksplozii!

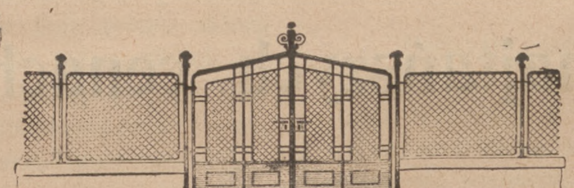
MOTORY SSĄCO-GAZOWE

do poruszania młynów, tartaków i wszelkich maszyn przemysłowych.

Najniższe ceny! Największa gwarancja! — Dogodne warunki spłaty! — Kosztorysy, plany i wszelkie informacje bezpłatnie.

Siatki druciane | **Druty kolczaste cynkowane**

do ogrodzeń domów, will, ogrodów, parków, kościołów, grobów i t. d. bardzo tanie i praktyczne, siatki sześciokątne do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis“ i t. p. wielkich przestrzeni



„Lamelle“ cynkowane paski blaszane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych, liny druciane do promów transmisji i t. p., materace druciane, meble żelazne i mosiężne, blachy dziurowane i prasowane

62 9-15

poleca po cenach fabrycznych

Akc. Tow. Hutter i Schrantz w Wiedniu.

Ilustrowanych cenników, kosztorysów, wzorów w naturze dostarcza zastępca firmy dla Galicji

HENRYK WONSCH WE LWOWIE

ULICA LEONA SAPIEHY L. 61. — TELEFON nr. 990.

Celem wzięcia wymiarów i przedłożenia kosztorysu — wyjeżdża wspomniany zastępca firmy na prowincję zupełnie własnym kosztem.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.